Rozprawki i recenzye.

~~Dodatek do I. tomu historyi prawodawstw słowiańskich~~

1. Słowianizm w Giermanizmie.

Niemieccy uczeni pisali i piszą dużo o początku i wzroście prawodawstwa giermańskich ludów, jednostronnie rzecz wystawiając: nie dla tego ażeby nie chcieli powiedzieć prawdy, bo i owszem bardzo im ona leży na sercu, lecz dla tego, że zwyczajem żółwia zamknięci w ciasnym domku rodzinnego prawodawstwa, nie dają uwagi na prawa ościennych ludów, celtyckiego i słowiańskiego szczepu. A jednakże pewno jest że człowiek do poznania siebie samego dopiero wtedy przychodzi gdy się zetknie z człowiekiem, a narod jeden że wtedy dzieje własne wyrozumiewa, a oraz duchowe i świeckie swe życie poznaje; i czem był, czem

jest

jest i czem być może odgaduje, kiedy się rozpatrzy w historyi drugiego narodu, zbada jego jestestwo i obok swego stawi je dla porównania. Gdyby pracowici a naukowo wykształceni Niemcy nie lenili się poznać ducha słowiańskiego świata, znalezliby wiele żywiołów w urządzeniach i prawach własnych, które od Słowian do nich przeszedłszy zobywatelszczyły się na sposób giermański. Skąd pokazałoby się jawnie, że obadwa te ludy były niegdyś w stosunkach wzajemnej zażyłości, którą następnie zbieg politycznych wypadków zniweczył, tem łatwiej gdy obadwa narody odrębny miały sposób myślenia, a potrzeba niegdyś ich kojarząca ustała. Wszakże i to pewna, jest rzeczą, że dla wygurowanej dzisiejszej cywilizacyi i zmiany stosunków politycznych europejskiego świata, obecności każą im puścić w niepamięć

przeszłe czasy, nie zmusza ich bynajmniej zaglądać na dno na zawsze już z ucichtem życiem upłynionych czasów (bo i na co by się przydało ciekawie dopytywać o to, co już nigdy powróconem być nie może, chociażby się to i godziło zmartwych wskrzesić), i nie pociąga do poszukiwań już od wieków nazawsze obumartej przeszłości. Nawzajem też same okoliczności wabią nas ku rozpatrywaniu się, w przeszłych ale jeszcze życiem tchnących urządzeniach (że tu gminne urządzenia w Rossyi i za Karpatami wspomnę tylko), zmuszające rozpatrywać się w duchownym i politycznym żywocie, ludów zachodniej Europy, gdy w nich pierwiastki naszego prawodawstwa najdawniejszego tkwią, ocalone nam przez ludy piśmienniejsze i na wszystko oględniejsze od Słowian nie mało piśmiennych i o przyszłości nie troszczących się wiele. Stało się więc, że

skrzętnie dopytujemy się teraz o na-
ukę, tę, od której niegdyś stroniliśmy,
z przyczyny że nam ją narzucano,
że teraz pilnie badamy pierwiastki pra-
wodawstw ~~słowiańskich~~ giermańskich
na które krzywem patrzaliśmy nie-
gdyś okiem, że błogosławimy skrzęt-
ność niemiecką która wcześnie spi-
sała swojskie prawa, dziś dla nas
wielkiej bo praktycznej wartości a
dla nich bezużyteczne, jako już za-
stąpione przez ustawy nowsze,
rzymskiem prawem przesiąkłe,
i żadną żywotną siłą nie spojone
z teraźniejszością. Chcąli teraz po-
znać pierwotne swe prawa Słowia-
nie, niechaj się w dawnych pomni-
kach niemieckiego prawodawstwa
rozpatrują, bo jak się rzekło pier-
wotny słowianizm ukrywa się w
giermanizmie.

2, Słowianizm sam w sobie.

Lecz niech się ostróżnie po to kwapią słowiańskie ludy, przygotują się, w ogromne ku temu zasoby, i, jak mawiali poganscy Greacy i Rzymianie, nie dotykają się świętości wprzód nie umywszy rąk, to jest nie nabywszy wiadomości gramatycznych i historycznych, które do wyrozumienia praw w obcym języku i duchu spisanych są niezbędne. Nie dosyć na tem należy tu jeszcze mieć na baczności mądrą owę starożytnych Spartanów ustawę, która zakazywała młodym ludziom podróżować po obcych krajach, starym i już wytrawionym mężom wolność tę zostawując jedynie. Nie zabraniam ja bynajmniej jeździć do obcych po rozum, lecz nie radzę po dawnych pomnikach robić wędrowek literackich.

wprzód, zanim się swojski nie wy-
kształci rozum i że tak powiem
nie podstarzeje się, wiele lat na-
żywszy się na swojskiej ziemicy,
jej płodami wykarmiwszy sobie
duszę, jej powietrza nadychawszy
się wiele, ażeby gdy przyjdzie obcej
skosztować strawy i cudzoziem-
skiego chłysnąć powietrza, poznało
język i podniebienie cudzą potra-
wę, a piersi nie zakrztusiły się
obcem powietrzem. Spartanów
mądra na swój wiek ustawa, stała
im się z postępem czasu bezuży-
teczną, dla słowiańskich uczonych
była ona i zawsze będzie zba-
wienną, dopóki narodowości swo-
jej nie zgłębią i na tak mocnych
ją postawią nogach, że o własnych
siłach ostać może bezpiecznie. Cóż
nam więc czynić wypadnie?
Oto w najdrobniejszych szczegółach
potrzeba zgłębić samego siebie, wskroś

przejąć się własnem jestestwem, i
nawzajem o mało w niej poznać są-
siadujące międzyś z nami ludy, ażeby
gdy się pomiędzy nich wnijdzie i
własności swej prawnie dochodzić
będzie, umieć się łatwo znaleźć w tem
co one swojskiego a co obcego ma-
ją, ażeby następnie ścisłe można
było rozpocząć śledztwo o ile też
owo co oni mają ich własne jest
i czy je raczej od nas nie przejęli
i swojskiem uczynili.

3. Polska i Słowiańszczyzna.

Zdejmijmy pychę z serca powiedzmy
że mało umiemy i uczmy się spo-
sobem jak może być najprostszym.
Wiadomo jest że nauka ziemiopis-
twa i dziejów rozpoczyna się od po-
znania własnego kraju i historyi.
Tąż samą drogą postępować nale-
ży w poznawaniu ogólnych jakiego

bądź rodzaju dziejów. Historya więc prawodawstw słowiańskich Polak, Czech, Rusin i. t. d. powinien rozpoczynać od poznania dziejów własnego prawodawstwa, porównywać ją z takiemiż dziejami sąsiedniego słowiańskiego lub zesłowianszczonego ludu, a następnie wziąść do porównania historyą prawodawstw giermańskich. Dokładniejsza co do ojczystych praw powinno się takie dzieło zalecać: reszta praw słowiańskich, a tem więcej giermanskich i. t. p. służyć musi do porównania i krótko ale gruntownie może być zbita. Tym sposobem wypracowałem historyą prawodawstw słowiańskich, zachęciwszy przez to współplemienników lub do utworzenia drugiego w tym rodzaju dzieła (jeżeli moje nie spodoba się) lub do wykończenia pojedyńczych jego

części i utworzenia szczegółowych dziejów prawodawstwa każdego plemienia. Com ogólnie dla wszystkich wykonał tego mi dla ogromu pracy szczegółowo dla pojedyńczych wykonać nie podobna. Na mocno jak sobie pochlebiam postawionych podwalinach wzniosłem gmachu mojego ściany, krągłym pokryłem je dachem i utworzyłem budowę mogącą wystarczyć dla ogólnej potrzeby. Kto szczegółów pragnie, powinien się dokładniej wewnątrz wykończyć osobne kształtnie, a wygodnie wyrobione komnaty pobudować w niej; ażeby we wspólnym gmachu odosobniono zamieszkał podług woli obyczajem pierwotnych rodzin słowiańskich, które pod jednym dachem przesiadując przy własnem ogrzewały się ognisku.

Co do Polski i ludów niegdyś będących z nimi we związku podej-

muję się szczegółowo rozebrać rzecz, wypracować historyą jej prawodawstwa tudzież Litwy i Rusi aż do wieku XVI. w którym unia lubelska ściślejszym jak przed tym węzłem połączyła te ludy, utworzywszy z nich jedną rzecz pospolitą. Tym końcem wykończam wewnętrzne dzieje tych ludów, a mianowicie historyą kościoła, domowego życia (tę już ogłosiłem drukiem), i piśmiennictwa, jako wielkiej wagi przedmioty dające głęboko wejrzeć w polityczny stan tychże narodów: poczem szczegółowa historya prawodawstw Polski, Litwy i Rusi nastąpi. A ponieważ trwałość budowy zależy od silnych ~~[illegible]~~ podwalin na których się ma wspierać gmach cały, tudzież od dobroci na budulec obranych zaso-

bow dalszy byt jego zawisł, wypada przedewszystkiem rozebrać pierwotne dzieje tychże ludów i cywilizacyi ich, tudzież ocenić źródła które mi w tej mierze jako też dla historyi prawodawstwa aż do XIV. wieku nowych zapasów dostarczyły. I te dzieje wykończyłem już ze względem na całą słowiańszczyznę, bez czego nie godzi się dotykać jakiegokolwiek słowiańskiego ludu i jakiej bądź historyi pisać. Pozostaje rozbierać źródła, o ile takowe nowo przybywają, mimo pomijając znane i już przez poprzedników moich, a mianowicie przez Adama Naruszewicza i Joachima Lelewela (twórców naszej krytyki historycznej), tudzież przez uczonych niemieckich rozebrane. Rozumiem tu szczególniej pomniki prawodawstwa, akta urzędowe

we, kroniki i. t. p. swojskie i germańskie zbiorem Pertza (1.) objęto: o polskich bowiem w pierwszej części historyi prawodawstwa słowiańskich nowo wypracowanej powiedziałem, a germańskie wyliczyłem w pierwotnych dziejach Polski użytek z nich dla własnych czyniąc poszukiwań.

<u>Codex diplomaticus Majoris Poloniae collectus a Casimiro Raczyński. Poznanie 1840.</u>

Takiż sam nosi to dzieło i po=polsku, a w obudwóch językach (łacińskim i polskim), jest także napisana przedmowa do niego: drobne przypiski rozsiane po dziele. Coby zawierała ta księga stoi na jej tytule, gdzie powiedziano że się w niej mieszczą bulle

(1.) historica Germaniae monumenta.

bulle Papieżów Książąt, przywileje miast, klasztorów i wsi wraz z innemi podobnej treści dyplomatami, tyczącemi się historyi wielkopolski od r. 1136. do r. 1597.

Za panowania w Polsce Stanisława Augusta Kazimierz Raczyński Prezes Kommissyi dobrego porządku Jenerał-Starosta Wielkopolski i Marszałek koronny zebrał stare dyplomata z archiwów miasta Poznania i grodów prowincyonalnych (a mianowicie poznańskiego, kościańskiego, wschowskiego, pyzdrskiego, wałeckiego, poznańskiego i nakielskiego podpadających sądownictwu Jenerał-Starostów wielkopolskich) tudzież porobił wyciągi z metryki koronnej i tym sposobem utworzył zbiór pism urzędowych wielkopolskich. Przystąpił do niego wnio-

sek dyplomatów dotyczących się dyecezyi poznańskiej wydobytych z archiwów kościelnych przez Ignacego Raczyńskiego, naprzód poznanskiego Biskupa, a następnie Arcybiskupa Gnieznieńskiego. Odziedziczywszy zbiory te po dziadzie i stryju swym Edward Hrabia Raczyński i pomnożywszy je własnym dodatkiem, wydał takowe wraz z podobieństwami (fac simile) pieczęcie i przerysowania pism dyplomatycznych, w miarę tego jak się kaligrafia onych w kancellaryach naszych z postępem czasu zmieniała, wystawiającymi.

Rzućmy okiem na to dzieło, a mając na względzie wyżej powołane szczegóły, powiedzmy czy lub o ile zrozumienie jego ułatwił nam szanowny wydawca.

Historya narodu polskiego w najobszerniejszem wzięta znaczeniu, wiele bez wątpienia zyskała nowości przez ogłoszenie drukiem rzeczonego dzieła. Bo ono znakomicie wsparło badania nad językiem naszym mało dotąd tknięte (1.), bo nie mało szczegółów udzieliło do życia domowego i wszelkiego rodzaju wewnętrznych dziejów, bo dla historyi polityczniej naszego narodu przywiodło nie jedną nowość. Wszakże najwięcej światła rzuciło na historyą prawodawstwa polskiego. Wszystkie w tej mierze szczegóły przytaczać byłoby rzeczą zbyteczną, zwłaszcza gdy one w nowem wydaniu prawodawstw słowiańskich nad którem ciągle pracuję, tudzież w historyi prawodawstwa polskiego litewskiego i ruskiego którą napisać zamyślam, wyliczone i objaśnio-

(1.) mianowicie też bulla Innocentego Papieża z r. 1136. w odpisie w archiwum gnieznieńskiem zachowana a umieszczona na czele dzieła i pod względem języka polskiego ważną jest.

ne będą. Na jeden szczegół wszakże uwagę zwrócę, który należycie wyjaśnia pomysł mój w drugim tomie tego dzieła już gdzieindziej napomknięty.

Czytamy o trybunach czyli jak się zwali po polsku o Wojskich, w aktach z roku 1243. (1.) Currus habens allecia de quolibet equo dabit unum veru quod XXX. allecibus computatur monetario et unum inter castellanum et tribunum equaliter dividendum; r. 1256. (2.) Symon tribunus de Santok; z tegoż roku (3.) Janus tribunus Gniznensis; r. 1352. (4.) Petro Tribuno Andrea subcamerario Cracoviensibus; r. 1372. (5.) Joanne Wierzniewski, tribuno et castellano Plocensi; r. 1540. (6.) Martino Wolski, tribuno Cracoviensi et cubiculi nostri prefecto; r. 1569. (7.) Thoma Sobocki, Cancellario regni nostri tribuno Lanciciensi et

(1.) na str. 25.
(2.) na str. 43.
(3.) na str. 47.
(4.) na str. 112.
(5.) na str. 130
(6.) na str. 228.
(7.) na str. 243.

capitaneo Ravensi. Rozpatrując się w kronikach naszych z XII. wieku (u Kadłubka), tudzież w aktach urzędowych XIII. XIV. wieku (mianowicie u szczygielsk. Nakielsk. i wielu innych) znajdujemy Wojskiego już jako wysokiego ziemskiego urzędnika (1.), już jako służebnika prywatnych osób własne mających sądownictwo (w dyplomatach opactwa tynieckiego). U innych słowian zaledwie że lekko wspomniony jest, jako to i Dalmatów i Czechów. Prawodawstwa giermanskich ludów nie znają go, lecz wspomniała o nim kronika XIII. wieku dotycząca się opactwa swięto-galskiego w Szwajcaryi (2.), nazywając go Setnikiem. Czemby był Wojski i skąd się u nas wziął, dopiero dyplomata zbiorem Hr. Raczyńskiego objęte, wykazują, udowadniając domysł nie gdyś objawiony (3.), że to był urząd

(1.) Comes Joannes Tribunus Cracoviensis w dyplomacie z r. 1290. w zbiorze P. Helela.

(2.) Vita s. Galli u Pertz II. str. 12.

(3.) historya prawodawstw słowianskich I. str. 108. 109.

wojskowo-cywilny. Nazwa jego rzymska przyczepiona została do słowiańsko-polskiego Setnika, urzędu pół-wojskowego, pół-cywilnego; a jako obca nie przystała Setnikom u innych Słowian powszechnie znachodzących się.

Gminny ten urząd rozrosł w Polsce i tegoż samego doznał losu co Starosta, który stosownie do zatrudnień jakie sprawował już to wysokim, już niskim był urzędnikiem, a nawet i prywatnym sługą sługębnikiem. Za gminowładztwa Wojski sprawował lud w pokoju, i tam gdzie się narodu siła skupiała, to jest w grodach przemieszkiwał. Dla tego też z Trybunem rzymskim to jest Dekuryonem (z czasów monarchicznych rzymskich) porównany nazwę jego uzyskał. Za czasów monarchicznych w Polsce częściej przemieszkiwał po

grodach jako pomocnik Kasztelana (tak i na Szlązku już w r. 1202. obok Kasztelana z okoliczności sądownictwa wymieniony jest) (1). lub nawet sam kasztelanską a później z nią poniekąd porównaną starościnską władzę sprawował: częścią przesiadywał na monarszym dworze, a częścią po ziemiach sąd sprawował, tu i tam pokoju pilnując, a nawet i w sądach wespół z Miernikiem zasiadając.

Pokojem (mir) nazywano osłonięte miejsca kraju, pokojem mianowano i mieszkania dla tego że schronienie dawały. Ten który w powiecie tylko przesiadywał, najmniejsze miał znaczenie, był to pospolity Wojski który przetrwał aż do upadku polskiego rządu. Ale grodowi i pałacowi Wojscy ustali z czasem, przybrawszy insze znaczenie. Rzeczą było naturalną nazy-

(1.) W Urkundensammlung PP. Tzschoppe i Stenzel str. 72.

wać Wojskimi i prywatnych służebników sądowo-policyjnych, to jest służących u osób prywatne sądownictwo mających. Przez to połączył się z Wojskim Miecznik, o którym czytamy, w następujących urzędowych aktach: z roku 1352. (1.) Prezslaus, Johannes Gnernensis, Lictores, vulgariter quod Mecznik dicitur; r. 1432. (2.) Johannis de Bryn, gladiferi Posnaniensium. Podwójna ta Miecznikow nazwa (Lictor, Gladifer), była nam już dawniej znana (3.), coby znaczyła domyśliwaliśmy się (4.), wnioskując, że miecznicy byli ku pomocy sądom dla wykonywania wyroków. Domysł ten zdaje się wspierać dyplomata wielkopolskie. Gdy Miecznicy reprezentowali siłę zbrojną, nazywano ich niekiedy Chorążymi (Vexilliferi), i wyraźnie powiedziano jest, że zasiadali na sądach (5.).

Dla

(1.) na str. 108.

(2.) na str. 164.

(3. histor. prawod. słowiańsk. I. str. 112.

(4.) histor. prawod. słowiańsk. II. str. 56. III. str. 97.

(5.) r. 1249. w Urkundensammlung str. 316. 1488. 1496. u Bandtk. jus pol. str. 321. 335.

Dla wyjaśnienia dyplomatów tych nic nie uczynił szanowny wydawca. Rzucono tu i owdzie łacińskie dopiski, przywodzące nowsze nazwy dawnych miejsc w rzeczonych zmiankowane pismach, zaledwie że na wspomnienie zasługują. Wiele wyrazów nie zrozumiał i dla tego położył obok znak pytania, nie zważając na to, że tłomaczenie ich częścią we własnych jego dyplomatach, częścią w innych powszechnie znanych objęte jest dziełach. Przy wyrazie *curio* w dyplomacie z roku 1291. (1.), pyta coby on znaczył, gdy przecież ważny jego akt urzędowy z roku 1242. (2.) objaśnia, że to był Setnik, lud w pokoju sprawujący. Pyta w dyplomacie z r. 1312. (3.) co znaczy wyraz *precariam*. Oznacza on podatek nadzwyczajny, zwykle zwany *petitio*, *die Bede*, o którym szczególniej w szląskich i pomorskich a więc

(1.) na str. 83.
(2.) na str. 22.
(3.) na str. 97.

i w zgorzelickich (von Brandenburg) dyplomatach pełno jest. Pyta o znaczenie wyrazu (1.) <u>exbrigando</u>, a ono leży o dwa wiersze wyżej, znaczące wykupienie się z winy, uwolnienie majątku z pod zakładu lub zastawu, na końcu stawienie ewikcyi i. t. p. Szczególniej też czesko-prawna łacina używa wyrazu tego (2.) i pełno jest o nim w tłómaczeniu łacińskiem staro-dawnych praw czeskich (3.). Pyta o wyraz <u>menicus</u> (4.), gdy przecież wyraz ten właściwym jest statutowi wielkopolskiemu znaczący dąbrowę (5.). Coby znaczył wyraz <u>seruti</u> (6.), o to ja sam pytam, uważając że tu może być pisownia mylna, zwłaszcza gdy pisarskie błędy znajdują się tu i owdzie w aktach wielko polskich n. p. we dwóch pochodzących z r. 1235. (7.) z kopii zdjętych. W pierwszym czytamy o

(1.) W dyplomacie z r. 1352. na str. 109.

(2.) histor. prawod. słow. II. str. 294.

(3.) Antiquis. monumenta juris slovenici ed. Andr. Kucharski; Varsaviae 1838.

(4.) w dyplom. z r. 1403. na str. 147.

(5.) Bandtk. jus. pol. str. 109. 149.

(6.) w dyplom. z r. 1446. na str. 169.

(7.) na str. 14. 15.

uwolnieniu od ciężaru zwanego podwo-
rowe, stroża: co powtarzając dyplo-
mat drugi kładzie podworowe, stroża,
a kładzie dobrze, podług mego zda-
nia. Bo głównymi ciężarami były
podejmowana dla dobra kraju stroża;
a dla dworu czyli Monarchy podwo-
rowe które znowu rozliczne podzie-
lało się.

Zastanowmy się jeszcze raz nad pod-
worowem, do którego w ten jak w
Pamiętnikach rzekłem zrozumienia
nader ważnych dostarczyły nam
szczegołów, świeżo przez Hr. Ra-
czyńskiego wydane wielkopolskie dy-
plomata (1.). Umieszczone także
urzędowe akta a mianowicie z ro-
ku 1235. (2.) obok kładzie podworowe,
stroża. Już po nich idzie wymie-
niając (3.) szereg mieszczących się
w temże podworowem ciężarów
jako to: poradlne, podymne, poworo-
we, (powóz), naraz, przewód, szlad,

(1.) Codex diplomaticus Majoris Poloniae 1840.

(2.) na str. 14. 15.

(3.) r. 1242. 1245. na str. 21. 27.

głowa; insze (1.) w drugiem a nawet w piątem kładą je miejscu, wyliczając: poradlne, podworowe, stróża, powóz, naraz, podwoda i. t. d. insze na końcu w tył usajając je mówiąc: naraz, powóz, przewód, stróża, podworowe i. t. d. przywodząc służebności a kończąc je stróżą i podworowem. Lecz w jakimkolwiek kładą się porządku ciężary, zawsze one w sobie mieszczą podworowe tak, iż służebności po niem lub przed niem położone dopełnieniem są owego podworowego stojąc jako różne wyszczególnienia należytości należących się dworowi od obywateli, naprzód wszystkich a później od samego tylko gminu. Danina zaś jako czynsz pobierana od domów po miastach podworowem nazywać z P. Wiszniewskim nie można. Tłomaczenie to potwierdzają i dyplo-

(1.) r. 1252. 1289. na str. 39. 80.

mata szląskie całkowite lub napomknione (1.), różne przywodząc służebności, a kończąc je stróżą i podworowem (2.). Jest więc oczywistą rzeczą, że podwozowe stoi zamiast podworowe, podobnie jak i w szląskim dyplomacie z roku 1228. (3.). W dyplomacie z r. 1235. (4.) stoi powod, co jest źle bądź napisane bądź przepisane zamiast podwód. Bo jeżeli tu istotnie wyraz powod stać ma, wtedy (rzecz niesłychana!) owo sławne a citatione castrorum oznaczy się tu po polsku wyrazem nigdzie indziej, ile wiem, nie czytanym. Niby Monarcha dając komu prywatne sądownictwo zrzekł się oraz prawa słuchania zażaleń powoda przed siebie wytoczonych.

(1.) Tzchoppe i Stenzel Urkundensammlung i t. d. str. 11.

(2.) Akta urzędowe z r. 1214. 1221. 1247. 1255. 1259. tamże na str. 275. 280. 287. 288. 289. 309. 311. 335. 340. mówią: powoz, prewod, ślad, preseka, et a solutionibus, que solent exigi, sicut est strosa, podworowe et hiis similia.

(3.) tamże str. 288. immunes sint a solucionibus, ut sunt strosza podwoszowo.

(4.) str. 15.

Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonister und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz, von Gustav Adolf Tzschoppe und Gustav Adolf Stenzel. Hamburg 1832.

Znakomici dwaj pruscy urzędnicy a obadwaj z instytucyą archiwalną z powołania obeznani (1), wydali przed dziesięciu laty ważne w ogóle zasoby do dziejów i prawodawstwa polskiego, a w szczególe wielce przydatne do historyi kraju i prawa na szląsku i w Łużycach niegdyś obowięzującego. Gdy dotąd polskie dzienniki nie zdały sprawy z dzieła tego, postanowiłem po upływie tylu bo dziesięciu lat od wyjścia jego na publiczny widok, zwrócić uwagę na pismo to dla

(1) P. Tzschoppe jest Radzcą Referentem w ministerstwie dworu państwa pruskiego, a P. Stenzel naczelnikiem głównego archiwum Szląska.

dziejopisarstwa Słowian, a miano-
wicie też Polaków nader ważne
tem bardziej gdy ono ma wielką
styczność ze świeżo wydanemi a
wyżej powołanemi dyplomatami
wielkopolskiemi. Bo ile tamto nie-
me, tyle dzieło to wymowne jest,
ile owe milczy, tyle to rozprawia
i szeroce rozwodzi się, nad każdą
nawet najmniejszą drobnostką.
Po przeczytaniu wszakże obudwóch
skutek pokaże się jeden: albowiem
z obszernych rozprawiań nad pra-
wem polsko-szląskiem i łużyckiem
tyleż dowie się z dziejami prawo-
dawstw słowiańskich obeznany czy-
telnik, ile z gołych słów samychże
dyplomatów, tak iż namozoliwszy
się nad szeroce rozwiedzioną tu
gadaniną, mimowolnie przyzna,
że lepiej było na ten co Hr. Raczyń-
ski wydał szląskie dyplomata spo-
sób i kiedy się rzeczy dokładniej wy-

toryć nie umiało wykład jej pominąć, aniżeli źle rozprawiać i w błąd przez to wprowadzać z historyą prawa polskiego nie obeznanych czytelników.

W przedmowie do dzieła rozwodzą się wydawcy nad celem i sposobem wykonania swej pracy. Powiadają „ że zamiarem ich było zrobić przyczynek do poznania rozpostartej po Szląsku i Łużycach niemczyzny, a mianowicie jak przez zaprowadzenie tu niemieckich praw, wprowadzone zostały niemiecki polor i oświata w całej obszerności. Że gdy po nie małych w tej mierze pracach niemieckich uczonych wiele jeszcze pozostawało do życzenia, przedsięwzięli zebrać najważniejsze dyplomata, bądź drukiem ogłoszone, bądź dotąd nie wydane, krytyczniej odrobić je i dokładniej objaśnić, a przez to dać sposobność naukowo wykształconemu

wykształconemu czytelnikowi obznajmienia się z rzeczonemi dziejami w samem źródle. Że tym końcem wyłożyli historyą stosunków politycznych Szląska i Łużyc przed napływem do nich ludzi niemieckiego rodu, następnie wytłomaczyli znaczenie prawa niemieckiego do miast i wsiów tutejszych zaprowadzonego, wskazali powody przesiedlenia się do nich i rozpostarcia rzeczonego prawa, a na koniec podali szczegóły, o zakładaniu miast i wsiów na prawie niemieckiem, wewnętrzne urządzenie tych miast rozwinęli, i zastanawiali się nad skutkami które za sobą pociągnęło zniemczenie rzeczonych krajów."

Ktokolwiek bacznie a bezprzesądnie dzieło to rozważy, przyzna zaiste, że wszystko co było w ich mocy uczynili wydawcy dla jego wykończenia: ale przyganić im oraz,

że nie rozważyli owe słowa starego Horacyusza quid valeant humeri, czyli że się nie porachowali z siłami swemi i sądzili że ich dosyć mają do uniesienia włożonego sobie na barki ogromu. Nie umiejąc języka, nie znając źródeł (a mianowicie nie rozpatrzywszy się w aktach urzędowych), nie wczytawszy i nie wmyśliwszy się w dzieje Słowian, przedsię wzięli pisać o słowiańskich krajach, nie pomni, że o najmniejszym nawet zakątku słowiańszczyzny nic pewnego nie powie, kto całości nie ogarnie myślą: gdyż zawsze, kiedykolwiek i pod jakimkolwiek rządem żyli Słowianie, nie przestali jedności tworzyć składając jedną mową, sercem, życiem nierozdzielną całość. Na to nie bacząc, nie pojęli pierwotnych urządzeń słowiańskich gmin, niezro-

zumieli tak zwanych opoli, chociaż wyraźnie coby one znaczyły mówią drukiem już pod ów czas ogłoszone akta urzędowe (1.). Stąd owe dziwolągi o tak zwanej vicinia (2.) i dziwowanie się nad wysłowieniem dyplomatów o niej mówiących (3.). O ciężarach czyli służebnościach publicznych obszernie rozwiedli się, ale wszystko co powiedzieli fałszem jest. Początek ich i znaczenie źle pojęli. Po objaśnienie do słownika Lindego udawali się, bez żadnej na to uwagi, że podobnych dzieł techniczna część zwykle mylna jest. Nie ubliża to bynajmniej tego rodzaju pracom, a tem mniej słownikowi Lindego, który troskliwie szukał objaśnień w dziełach o prawie polskiem pod ów czas wydanych, a czego w nich nie znalazł powiedzieć nie mógł (4.): ale ubliża dziełu pisanemu o prawach poskich

(1.) Przy Lelewela początk. prawodaw. polskiem, w Warszawie 1828. str. 210.

(2.) str. 25.

(3.) Na str. 8. w przyp. 4.)

(4.) Ten sam zarzut uczynićby można wybornemu czeskiemu słownikowi P. Jungmanna, którego część techniczną p doprowadzić przedsięwziął P. Ant. Boczek.

na Szląsku, gdy sami jego wydawcy przywiedli dyplomata rzecz objaśniające, a przecież jej nie objaśnili. Owo podworowe, pomocne, narar, coby istotnie znaczyły właśnie te same zrzódła które wydawcy przytoczyli, objaśniają należycie: z nich to i podobnych im, wytłomaczyłem je w historyi prawodawstw słowiańskich i pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. Toż samo powiedzieć należy o politycznem znaczeniu urzędów i obywateli gminnego zwłaszcza stanu. Bliskiemi nie raz byli wydawcy odgadnąć prawdę, lecz stanęła na zawadzie nieznajomość języka, tudzież urządzeń polskich. Mianowicie o Burgrabiach i Kasztelanach (1.) różnego znaczenia urzędnikach których w jedno pomięszali, o tak zwanych Smerdach

(1.) str. 74. 78.

(1.), czyli ludziach wolnych, obcym prze-
zwanych nazwiskiem (2.) i o Łasankach
(3.) czyli jak ich jeszcze tu i owdzie
nasz lud nazywa Łaskawcach (dwor-
skiej czeladzi na łaskawym chlebie
osadzonych) rozumieć to należy.

Jakkolwiek zaś pojęli tę rzecz
szanowni wydawcy, przecież nie-
zaprzeczenie ta należy się im chwała,
że ją wystawili lub wystawić sta-
rali się nieuprzedzenie, i o ile to
zgodzić się mogło z duchem naro-
dowości którą nowo przyjęli, wy-
stawili ją we właściwem świetle.
Rzekłbyś że się tu całkowicie spra-
wdza owo Horacego *naturam
furca expellas* i że w wydawcach
rzeczonych dyplomatów gdy układali
dzieło swoje mimowolnie odzywa-
ła się krew słowiańska (*manet
alta mente repostum!*). Same
nazwiska *Tzschoppe Stenzel* (Czop.
Stanisław) wykazują że oni noszą

(1.) str. 66. następn.
(2.) Merd, smerd, Szaffarzyka
starożitn. I. str. 47.
(3.) str. 68.

wykoślawioną słowiańską nazwę,
zdradzają imieniem i usposobieniem
duszy pierwotną swą rodowitość.
Miło jest czytać na wstępie przed-
mowy szczere to wyznanie, że
kraje dziś przez wiele niemieckich
ludów zamieszkiwane są ojczyzną
Słowian: że dzieje ludu tego lubo
nic nie przedstawiają nad zwaliska
zbutwiałej budowy (wie vermorschte
Trümmer eines eingestürzten
Bauer), godne przecież są azeby się
z nimi poznano bliżej. I słusznie!
Wszak i Rzymianie siadywali nie-
kiedy na gruzach zwalonej Karta-
giny, przypominali sobie znikomość
rzeczy ludzkich i trudnili się bada-
niami nad językiem zwalczonego
od siebie narodu. Na pozór prze-
drzeźniające słowa Antona (1.) któ-
ry powiada że gdy Niemcy zajęli
Łużyce wynaleźli nowe słowiań-
skie prawo naccechowane uszara-

(1.) str. 9.

mi i służebnościami, przyznają, ich prawdziwość wydawcy, uwagę czyniąc, że i owszem od wieków znane były uciążliwości słowiańskim ludom, a Niemcy ciężary te i uciążliwości rozszerzyli tylko, czyli raczej przyczynili się do ich rozszerzenia. Obradujący z Książętami panowie szlęscy bez których on zezwolenia rzadko nowe na kraj ciężary nakładał (1.) nie wahali się z powodu Niemców nowe na siebie przyjmować ciężary, gdy zbogaceni cudzym groszem mieli stąd nakłady czynić, a jako dobroduszni ludzie, mniemali że nigdy nie wyschłym korytem popłyną złoto i srebro do ich kieszeni. Dopiero gdy Książęta ci chcieli im zmienić krajowe, a od niemieckich lepsze urządzenia (2.), gdy zaczęli wytępiać słowiańską narodowość (3.), gdy wynarodowione duchowieństwo rugo-

(1.) str. 29.

(2.) str. 79. 84. 85.

(3.) str. 81.

wało ze swych dóbr chłopów polskich którzy języka niemieckiego nieumieli (1.), niby dla tego że Niemcy i zniemczeni Polacy lepszymi są gospodarzami (2.), gdy Książęta zaczęli otaczać się przybyszami, a rodaków od boku swego odsadzali (3.): wtedy dopiero otworzyły się Szlązakom oczy, odstępowali swych Książąt wierutnych marnotrawców (4.), i cichaczem pielęgnowali narodowe prawo, walcząc zaś dzielnie. Tym sposobem przetrwały w głogowskiem sądy ziemskie cuda, zwane aż do roku 1740. (5.), pomimo że wiedział o tem naród, iż sądowe kary daleko były większe podług polskiego niż niemieckiego prawa (6.). Bo wiedział on i o tem że kary były istotnie mniejsze, ale opłaty sądom składane czyli dziś tak zwane szportle były większe

(1.) str. 133.
(2.) str. 134.
(3) str. 140
(4.) str. 252.
(5.) str. 82.
(6.) str. 207.

większe bez porównania. Proces tenże sam który w niemieckim sądzie do dwunastu tysięcy dzisiejszych złotych wynosił, nie kosztował w sądzie polskim więcej nad złotych trzydzieści sześć (1.)

(1.) str. 85.

Rzućmy okiem na ważniejsze dyplomata.

Najdawniejszy akt urzędowy szlązki nieulegający żadnej wątpliwości jest bulla Adryana IV. Papieża z dnia 23. Kwietnia 1115. dochowana we wierzytelnej kopii. Wyliczone są w niej wszystkie owczesne posiadłości i prawa biskupów wrocławskich. Nie rozpoczyna ona szeregu dyplomatów PP. Tzschoppe i Stenzel. Na ich czele stoi z oryginału w archiwum miejskiem w Złotejgorze (goldberg) znajdującego się ustawa Wichmana Arcybiskupa magdeburskiego mocą której Prałat ten zrobił niejakie urządzenia prawne dla Magdeburga

miasta, z których następnie ówo sławne prawo magdeburskie powstało. W uczonym przypisku do dyplomatu tego zastanawiają się wydawcy nad znaczeniem niemieckiego wyrazu <u>Vará</u>, którego znaczenie na toż samo wychodzi co sławny <u>zmatek</u> w czeskiem prawie, oznaczający sposób przysięgania w sądzie z wieloma formalnościami. Początek składania tych przysięg wywodzą oni ze średnich wieków, nie oznaczywszy ani czasu ani narodu u którego on powstał. Uzupełniając co w tej mierze powiedzieli czynię uwagę, że pierwszy ślad przysiąg takich znachodzi się w §. 11. Prawdy Ruskiej Jarosława z wielu względów nader ważnym dla wytłomaczenia postępowania sądowego u Rusinów, Polaków i Czechów. Mylnie przełożył Ewers §. ten, i oby znaczył nie

wytłomaczył. (1.) str. 275.

Pierwszy akt urzędowy w którym się różnie wymieniają służebności jest Henryka I. Księcia wrocławskiego z roku 1214. dany Franciszkanom w Wrocławiu (1.). Tego rodzaju dyplomatów idzie następnie duży szereg. Najważniejszy z nich pochodzi z roku 1223. z którego się po raz pierwszy dowiedzieliśmy o właściwem znaczeniu stawnego a niegdyś wiele u nas rozgałęzionego prawa szredzkiego (jus szrzedense, sredense). Służyło to prawo Niemcom w miasteczku Środa (Neumarkt Novum Forum, leży o cztery mile za Wrocławiem) mieszkającym, które następnie wiele osób miejskich i wiejskich w Szląsku i w Polsce przyswajało sobie (2.). Ostatni dyplomat umieszczony tu pochodzi z roku 1553.

(2.) str. 282. 283.

P. Stenzel robi uzupełnienie dzieła tego, i zbierane dyplomata wydaje w rocznikach towarzystwa naukowego szląskiego (1.). W rocznikach z lat 1840. 1841. są akta urzędowe XIII. i XIV. wieku, ważniejsze dla historyi prawa niemieckiego na Szląsku niż polskiego. Dopełnił przez to rozpoczętą rzecz w dziele pierwszem dokładniej wyliczywszy miasta i wsie szląskie na prawie niemieckiem osadzone.

<u>Historica Russiae monimenta, ex antiquis exterarum gentium archivis et bibliotheis depromta, ab. A. I. Turgenevio, tomus I. Petropoli. Typis Eduardi Pratzi 1841.</u>

Dla sławnego naszego historyka Adama Naruszewicza, uzo-

(1.) Uebersicht der Arbeiten und Veränderungen der slesischen Gesellschaft für vaterlandische Cultur, wychodzi w Wrocławiu rok rocznie.

ny nasz Albertrandy, z polecenia
Króla Stanisława Augusta, zbie-
rał w archiwach i bibliotekach rzym-
skich zasoby do dziejów narodu
polskiego. Zbiór materyałów tych
w jeden połączonych rękopis był
w ręku rzeczonego Monarchy, od
którego darem otrzymał go J. J.
Bulhakow owczesny poseł rossyjski
w Warszawie. Bulhakow podaro-
wał go następnie A. J. Turgenie-
wowi, a ten pozwolił z niego uży-
tek zrobić M. Karamzynowi
gdy kreślił dzieje państwa ros-
syjskiego. Turgeniewowi gdy bawił
w Rzymie udało się przy pomocy
przełożonego nad sekretnem ar-
chiwum watykańskiem Hrabiego
Marino-Marini dopełnić ów zbiór
Albertrandego, tudzież zebrać nie-
które pisma do dziejów Rossyi i
krajów po podziale Polski z nią
połączonych odnoszące się. Tak przy-

sposobione zapasy dziejowe przedstawił posiadacz ich Najjaśniejszemu Panu, a Ten wydał rozkaz r. 1839. kommissyi archeograficznej ażeby je drukiem ogłosiła.

Powiem co zbiór ten nowego zawiera dla dziejów kościoła, praw i życia domowego Polski, Litwy i obojej Rusi, to jest Rusi tej która niegdyś pod panowaniem Polski i Litwy zostawała, jako też i państwa moskiewskiego Rossyą nazywanego później.

Sprawy kościoła otwierają szereg tych dyplomatów, a pisma odnoszące się do dziejów Liwonii kończą je. Rok 1075. rozpoczyna a r. 1584. zamyka je. Znajdujemy tu rzetelne potwierdzenie tego, cośmy w pierwszym Pamiętniku naszym o usiłowaniach Papieża względem rozszerzenia kościoła

rzymsko-katolickiego na Rusi, częścią napomknęli, częścią domyślali się. Papież Grzegorz VII. odpowiadając na prośby Demetryusza Księcia halickiego i jego żony, przyznaje mu tytuł i nazywa go Królem (r. 1075.), a w lat trzydzieści posyła tamże (r. 1207.) Kardynała Sto Witalisa dla urządzenia spraw kościoła. Z późniejszych listów przekonywamy się, że oddawna, od czasu wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa (jak dorozumiewaliśmy się w Pamiętniku I.) było ustanowione biskupstwo łacińskie na Rusi, i że je sprawował lubuski Biskup. Jest bowiem list Papieża Aleksandra IV. dany r. 1257. do Biskupa lubuskiego (nie nazwano go po imieniu), w którym potwierdza mu także odwieczne jego dyecezalne prawa do Rusi, zaprzeczane przez tamecznych Rusinów (1.).

(1.) Cum Lubicenses Episcopi predecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis jurisdictionis super omnes Latinos existentes in Russia, et aliorum legem colentium eorundem (których? Latinorum, czy Russorum? drugie, jak się zdaje, rozumie tu Papież), fuerint a tempore, cujus memoria non existit, et tu etiam in possessione adhuc existas eadem, ac propter magnam diffusionem terre, ac perfidiam dominorum ipsius nec non malitiam habitantium in eadem non possis commode predictam diocesin visitare.

Biskup ten był ustanowiony, jak (przywiedziony od nas w Pamiętniku I.) mowi Boguchwała dla rzymskiego kościoła wyznawców z zachodu tu przesiedlających się (1.); do wyznawców obrządku greckiego żadnego nie miał prawa, ci bowiem pod własnej dyecezyi Metropolitę należeli, który rzymskiemu Papieżowi podległy nie był, i w ten czas jeszcze kiedy Kazimirz W. zagarnął Ruś Czerwoną (2.). Lecz z owego listu do rzeczonego Biskupa lubuskiego widać i to, że celem osadzenia jego tu było, przyjmować pod swą władzę, ktokolwiekby przeszedł na łono rzymsko-katolickiego kościoła, co snadź najwięcej obruszało Rusinów.

{Powiedziałem (w Pamiętniku I.) że przyległy Rusi Sandomirz, dostarczał Kijowowi kapłanów rzymsko

(1.) Jakoż jest list Papieża Grzegorza IX. dany r. 1234. do Ulryka i inszych Łacinników mieszkających w Kijowie.

(2.) r. 1363. quaedam villa Lamburga nuncupata in terra Russiae consistens, quae nullius diaecesis existit, quam idem rex divina favente gratia a scismaticis acquisivit. Codex diplomat. Majoris Poloniae edidit Eduard Raczynski Posnaniae 1840. str. 124.

rzymsko-katolickich: co znajduje potwierdzenie w liście tegoż Papieża z roku tegoż (1234.), nakazującego Dziekanowi i Kanonikom katedry sandomirskiej szanować prawa rzeczonych wyznawców rzymsko-katolickich w Kijowie. Papież chcąc wszelkimi sposobem pozyskać Rusinów pozwolił im nawet chleba kwaśnego używać do ofiary ołtarza (1.).

Daleko więcej listów jest, dotyczących się nowo zaprowadzonej do Liwonii wiary rzymsko-katolickiej przez kawalerów mieczowych. Najdawniejszy pochodzi z roku 1216. wydany przez Innocentego III. Papieża (2.). Za tym listem idzie ogromna moc innych, wydawanych następnie i do Królów litewskich (3.). O kościele rzymsko-katolickim polskim mało się stąd dowiadujemy nowego.

(1.) List Innocentego IV. Papieża do Daniela Króla Rusi, ut Episcopi et Presbyteri ex fermentato conficere possint.

(2.) Ad Magistrum et fratres Hospitalés (Hospitales) S. Mariae in Ierusalem.

(3.) Rex Lithoviae, r. 1251.

Listy w których jest o prawach zapewnionych Łotwakom przez Papieża, są wielkiej uwagi: stawiają bowiem dowód na to, że gmin uciemiężany tu był wielce, że Litwa używała odwiecznie praw częścią polskich (mazowieckich) częścią ruskich, że Papież ulgę przynosząc chłopstwu pozyskiwał ich dla chrześciaństwa podobnie jak później Władysław Jagiełło przez udzielanie jej przywilejów Litwę przyciągał do Polski, na koniec że owe prawa o dziakle i serebszczyznie statutem litewskim objęte, już w XIII. wieku natrafiamy, a przynajmniej do nich podobne znachodzimy w tych tu listach urządzenia.

Bliżej się nad tem zastanowimy.

Była odwiecznie rządzona Litwa feudalnie, a ślady tych rządów przebijały się długo w feudalizmie ciążącym nad całym narodem, tudzież-

poddaństwie srozszem tu niż gdzieindziej. Z pierwszego wydobył się naród przez połączenie Litwy z Polską, z drugiego wydźwigać gmin zawzięto chrześcijaństwo, lubo ono stan, osobisty ludu polepszyło tylko. Stosunki prawne wynikające z zależności feudalnej długo wiązały chłopa litewskiego z panem, dopóki czas nie przyniosł mu ulgi w tej mierze. Kiedy Kawalerowie mieczowi zajęli kraj Łotyszów i na feuda rozdali Niemcom i do tego stopnia uciskali gmin, że lubo Chrześcijaninem został, nie wolno mu przecież było uczęszczać do kościoła i wraz z panami swemi być uczestnikiem służby bożej; zaledwie Papież wdawszy się w tę sprawę, zdołał w tej mierze coś u Niemców wytargować na korzyść ludu (1.). Władysław Jagiełło chcąc zyskać dla chrześcijaństwa i dla Pol-

(1.) r. 1238. in favorem fidei christianae de onere servitutis facias aliquid relaxari, et dari eis liberam facultatem confitendi peccata, adeundi Ecclesiam, et divina officia audiendi, indulgentia, seu privilegio aliquo non obstante. historica Russiae monimenta I. str. 45.

ski Litwinow, przyrzekł tym którzy-by się ochrzcili też same prawa jakie miała szlachta polska (1.). Nie po pierwszy to raz wtedy wywarło swój wpływ polskie prawo na litewski naród: już wcześniej Mazowsze działało na korzyść jego, i tego to snadź Słowiańsko-mazowieckiego prawa wpływowi przypisać należy, ów wstręt jaki miała Litwa i zlitewszczone miasto Ryga do sądów bożych, tudzież do prawa powszechnie używanego w Skandynawii o rozbitkach morskich. Dostawszy się przez kawalerów mieczowych pod władzę Biskupa rygskiego wyjednało sobie miasto Ryga tak zwane prawo Gotów zapewniające mu wyżej wspomnione swobody tudzież uwolnienie od ceł (2.).

Przez prawo Gotów rozumieć mamy prawo ruskie. Wiedzieć albowiem

(1.) r. 1387. przywilej Władysł. Jagiełły i brata jego Skirgajły na czele zbioru praw litewskich.

(2.) r. 1226. Dominus Episcopus concessis civibus in genere jus Gotorum, et specialiter libertatem a duello, theloneo, candente ferro, et naufragio historica Russiae monumenta I. str. 18. 19. Wyraźnie mówi o Prussakach Adam Bremenski historia ecclés. ed. Jo. Fabricius Hamburgi 1706. cap. 227. Prutzi, homines humanissimi qui obviam tendunt ad auxiliandum his, qui in mari periclitantur, vel qui a piratis infestantur.

należy że ludy wschodnie a mianowicie Wołochowie i Litwini nazywali Gotami Giermanów i Rusinów (1.) z przyczyny że ten giermanski naród, kiedy jeszcze wałęsał się około morza czarnego, dał się dobrze we znaki. Litwin rozumiał i dotąd rozumie przez Gotów Rusinów, czyli raczej panujących im Waregów, z przyczyny że Normanowie byli szczepem giermanskim (2.) a snadź litewskiemu narodowi Goci najpierw znani byli. Od nich więc nietylko lud Słowianom około Kijowa i nad ilmenskiem jeziorem panujący, ale i ich samych Gotami nazwał Litwin, z przyczyny że i Słowianie zruszczyli się, czyli raczej rząd waragski (gocki) mieli.

Rusi niektóre prawa nazywał Litwin gockiemi, bo że nie giermanskie przez ten wyraz rozumiał, dowodzi osnowa rzeczy.

(1.) Wołosi dotąd przez Gota rozumieją, złodzieja: zapewnił mnie o tem jeden z rossyjskich Jenerałów

(2.) Szafarzyka staroż. I. str. 368.

Idzie tu bowiem o uwolnienie się od sądów bożych, których nie znali najdawniejsi Słowianie używając w ich miejsce losu i wróżenia, gdy przeciwnie ówcześni Germanowie a mianowicie Goci przez sąd boży wątpliwe rozstrzygali sprawy (1.).

Nietylko w rzeczy o sądach bożych lecz i w opłatach od roli i browarów pokazuje się wpływ ruskiego na litewskie prawo. Mówiąc o niem rzeczona ustawa ruskie nawet wyrazy przytacza (2.). Wpływ jego był także na daniny należące się od chłopa Monarsze i panu. Rozumiemy tu tak zwane serebrszczyzny i dziakła które coby znaczyły nie odgadniono dotąd. W statucie Zygmunta I. z roku 1529. (3.) czytamy: " Choczem, aby wsi pospolityje ludi, wyniati byli od kożdoje dani płatenia

(1.) r. 820. In quo placito Bera comes Barcinonensis, cum impeteretur a quodam, vocabulo Sanila, et infidelitatis argueretur, cum eodem secundum legem propriam – utpote quia uterque Gothus erat, equestri proelio – congressus est et victus, vita Hludowici Imper. u Pertz II. str. 625.

(2.) r. 1284. de quolibet unco dabunt duas marchas...... Item de vino Gordii Brazii facient, historica Rus. monim. I. str. 85. 86.

Wiadomo jest że od pługa płacili Rusini dań Kozarom, Szlecer do Nestora III. str. 75. 4. str. 120.

(3.) Zbiór praw litewskich w Poznaniu 1841. str. 164.

i podatku, serebszczizncho zwanoho, i też diakot, i oto wsich beremen powozowych, ot koszenia sena, i ot inszych niesprawiedliwych robot." Temiż samemi niemal słowy powiedziano o prawach, które panom niemieckim należeć się mają od Łotwaków (1.). Monarsze jako najwyższemu Wazalów kraju zwierzchnikowi należała się serebszczyzna, a panu należała się ona od chłopa z tejże samej przyczyny (2.): odpowiadały więc serebszczyzna i diakło służebnościom słowiansko-polskim zwyczajnym i nadzwyczajnym. Nie ulega wątpliwości że nazwa pierwszej pochodzi od wyrazu serebro (na co już Czacki zwrócił uwagę,), gdyż prawodawca połączył je z opłatami i podatkami, czyli obadwa te ciężary serebszczyzną być nazwał. Drugiemu za źrzódłosłów naznacza P. Kraszewski (3.) litewskie wyrazy dokle, doklinikas

(1.) r. 1284. Item uno die arabunt dominis suis propriis bobus et propriis expensis, duobus vero metent. Item de eo, qui metere potest, unum de qualibet Vitz katu, duas plaustratas feni solvere promiserunt, histor Russiae monimenta I. str. 86.

(2.) W tymże statucie na str. 206. powiedziano o wdowie siedzącej w majątku nieboszczyka męża, że odpowiedzialna jest gdyby "ljudi rozohnała, serebszczizny i winy na sebe brała."

(3.) Wilno od początku jego do roku 1750. przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1840. I. str. 376.

które czynsz i czynszownika mają oznaczać. Lecz bynajmniej: bo i owszem znaczą one toż samo co służebności, a ich nazwa ruskiego jest pochodzenia. Często jest bowiem w dawnych prawach mowa o uwalnianiu od diakta, skąd się pokazuje że ten wyraz czynszów oznaczać nie może: uwalniając bowiem od nich chłopa tem samem byłoby mu przyznane dziedzictwo. Diakta więc mojem zdaniem znaczyły toż samo u Litwinów, co u Rusinów (1.): Serbów poktony, a u Słowian obrządku rzymsko-katolickiego servitia gratuita, jakiemi było czesne, pomocne i. t. p. i noszą nazwę od wyrazu diakowati (jak dotąd mówią na Białej-Rusi) czyli dziękować, to jest wdzięcznym być panu swojemu, lub jak nasz gmin dotąd mówi poczty (czesne, poczesne)

(1.) W Ruskiej Prawdzie Jarosława, §. 7. Większa część rękopisów czyta poktoni, w wydaniu P. Kucharskiego, w antiquissima monumenta juris slovenici, Varsaviae 1838. stoi pokoni.

porzesne) przynieść panu (1.). Wiadomo jest że u wszystkich Słowian służebności stały się z dobrowolnych przymuszalne, i że pierwotnie długi wdzięcznym być (jak mawiano) czyli przysługę uczynić Królowi szlachcic, a szlachcicowi chłop służył mu chudobą swoją, co później na przymus wyszło, naprzód dla całego narodu a następnie dla gminu tylko. Posiadam w rękopiśie ważne urzędowe akta Króla Aleksandra z roku 1492. i obudwóch Zygmuntów z lat 1518. 1522. 1529. 1547. które na toż samo wychodzą co ustawa ekonomiczna Zygmuntów obydwóch z roku 1529. (2.). Powiedziano w nich: liberi sint Cmetones Magni Ducatus Litvaniae ab omni datione et solutione collectae sive exactione szerebszczyzna

(1.) W prawach serbskich Duszana Cara §. 81. dokładnie wytłomaczono znaczenie pokłonów, temi słowy: szto mu ko pokłoni ot swoego chotenia (co da z własnej woli.

(2.) Zbiór praw litewsk. str. 128. §. 11. str. 134. §. 7.

dictae, atque mensurarum Dziakto nuncupatarum — Majeli tot dwor nasz derzaty z Diakty orzanymi i owsianymi i z sienom podiakolnym — Majet w tojżeto zastawe braty diakta horodenskÿ żytnyj i owsianyj. — Też koszenie sienożatey naszych w ktorychkolwek dworech i tywunstwach na nas sieno koszywali to i teper maiet byti potomuż, iż tyi ludy naszy majut tyi sienożaty kosyty kotory i peredtym koszywali a kotoryi ludy zdawna diakta dawali na nas do dworow naszych tyi maiut i teper diakta dawaty do tych dworow naszych wodług dawnoho obyczaja." Wyraznie nazwano tu szerebszczyzny i diakta *datio*, *solutio*, *collecta*, *exactio*: wiadomo jest że wyrazami temiż nazwane są służebności rzeczowe w pra-

wach Słowian rzymsko-katolickiego obrządku.
Listy które się do życia domowego owego wieku odnoszą, wykazują jak pod ów czas było wielkie rozżarzenie umysłów z powodu religijnych mniemań. Papież Grzegorz IX. zakazuje roku 1231. zawierać pokój lub robić mir z poganami i Rusinami bez swojego pozwolenia; r. 1232. zabronił małżeństwa między Polakami a Rusinami (list ten wydał do duchowieństwa polskiego), z powodu, że mąż Rusin żonę swoją nietylko chrzcił powtórnie, pierwszy jej chrzest za nieważny ~~uznając~~ uznając, lecz i obrządek swój grecki zachowywać przymuszał ją; tegoż roku, w liście wydanym do arcybiskupa gnieźnieńskiego i reszty polskich prałatów, zakazał Książętom pol-

skim brać w czasie wojen posił-
ki od Rusinów, ażeby obcując z
nimi nie zarażali się niedowiar-
stwem. Są tu nadto opisy oby-
czajów i zwyczajów Rusinów owych
którzy w państwie moskiewskiem
mieszkali, jako to: Pamiętnik
napisany w tej mierze przez
Jana Łaskiego Arcybiskupa
gnieznieńskiego przedstawiony
Koncylium lateranskiemu r.
1514. Takiż sam Pamiętnik
napisany r. 1557. przez Foskary-
na (Foscarino) i Tiepola r.
1559. Wenecyaninow posłujących
do Moskwy. Włoskimi oczami
patrząc oni na moskiewskie
państwo popisali rzeczy które
stronnością tchnąć się zdają.

Żałujemy wielce że
w druk dzieła nie mało się
omyłek wkradło, które nie tylko
słowa, lecz co większa nazwiska,

i lata pozmieniały. Na jeden tego rodzaju ważny błąd zwracamy uwagę;
W spisie dyplomatow przywiedziono pod r. 1582. dyplomat rzeczywiście z roku 1382. pochodzący, a w tekście wydrukowano go pod r. 1238!
Władysław Opolczyk, ktory w tym dyplomacie prosił miał Papieża o przeniesienie arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa, i nazwany w nim jest rządzcą Rusi, został na Namiestnika Krolewskiego na Rusi przez Króla Ludwika r. 1370. przeznaczony. Nie mógł więc w r. 1232, ani prosby owej Papieżowi podawać, ani wtedy nie mogła być mowa o przeniesieniu arcybiskupiej stolicy, gdy nawet wiadomo nie jest czy w ów czas me-

tropolita ruska w Haliczu lub w Kijowie stolicę swą miała rzeczywiście.

Michała Wiszniewskiego Historya literatury polskiej. Kraków 1840. następn. (1.)

Najważniejszem dziełem które w roku 1840. wydano u nas, jest bez wątpienia historya literatury polskiej napisana przez Michała Wiszniewskiego. Pisma peryodyczne rozwiodły się o niem (2.). I ja także rozwiodę się nad tem dziełem pokrótce wytuszczając cel jego, a obszerniej rozpisując się nad wykładem objętych w niem szczegołów, o prawach polskich.

Plato, ów filozow, podług świadectwa samychże starozytnych, po-

(1.) wyszło jej dotąd tomów trzy.

(2.) Piśmiennictwo krajowe z roku 1840. w numerach 19. 20. 21. 27–32. 50. 51. Orędownik z roku tegoż w numerach 5–7.

czyą wykarmiony, i na niéj wykształcony, wyklucżył ze swojéj rzeczypospolitéj poetów (1.). Wielki ten co to wiek Homerem filozofów od spółczesnych i potomnych nazwany, niewiedział o tem, że właśnie przez swoje pisma, poezyą, podług uwagi Arystotelesa, przepełnione, stworzy wielkich wieszczów, i pobrata się z tymi, których wyganiał z wymarzonéj przez siebie społeczności (2.). Życzyćby należało ażeby się toż samo stało dziełu P. Wiszniewskiego: to jest ażeby miało skutek przeciwny temu, do czego, ale na pozór tylko zmierzać się zdaje. Bo ile Grek okazuje się być nieprzyjacielem Apolina działowy, o tyle Polak wyznaje się być przyjacielem poetów i poezyi, a rokując jéj świetniejszą przyszłość jak się kiedy miała, wieszczy, że z czasem cała literatura wcieli się w poezyą,

(1.) Cicero Tuscul. quaestion. V. 11.

(2.) Dowody u Grodka initia historiae Graecor. litterariae, Vilne 1821. tom I. str. 115.

cała mądrość prawdziwie ludzka w niej się objawi, cała przyszłość naukowa zamieni się w czasy drobnych książeczek w których wszystko się zmieści i w poezyą przeleje (1.). Rozważając te słowa rzekłbyś że je nasz czcigodny ziomek Platonowi na przekorę powiedział, i że o ile tamten filozofami o tyle ten wierszopisami chciałby widzieć wszystkich czcicieli nauk. Wszakże głębiej wszedłszy w myśl jego, przekonać się jest łatwo, że P. Wiszniewski zachęcając młodzież do wierszowania (2.) nie chce bynajmniej przeistoczyć ją we wierszopisów, ale pragnie przez poezyą rozradować ją w mądrości i tak nieznacznie wprowadzić na wielki obszar nauk, aże-

by

(1.) Porównaj tom I. str. 222.–224.

(2.) I. str. 222.

ażeby cieszyć się niemi jako naj-
pewniejszą człowieka własnością
w naukach i dla nauk żyli w uczci-
wości i przyzwoitości najpiękniejsze
swe przepędzając lata. Tym końcem
pocieszając młodzież tą nadzieją, że
przyjdzie czas w którym ludzie za-
miast ogromnych foliałów nie przy-
dłuższe nad wydane w ósemce bę-
dą pisywać i czytywać książki, płyn-
na i uroku pełna mowa ciągnie ją
mimo woli do czytania obszernej
treści dzieła, a drogę, którą ma po-
stępować do przybytku historyi lite-
ratury (czyli raczej cywilizacyi) pol-
skiej, zasiewając kwieciem pokazuje
jej róże a ukrywa kolce i ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
wszelkie trudności mogące zrazić
słabe do cięższej pracy nienawykłe
umysły pilnie usuwa, nie raz z po-
święceniem gruntowności i ścisłości
naukowej. Dla tego też w dziele

tem, w ogóle powabnem, jest szczegołów nie mało, które sprostować i dopełnić należy. Skorsi będąc do ~~umiejszenia~~ uniewinnienia aniżeli do potępienia, nie czynimy z tego powodu wyrzutów autorowi, zwłaszcza gdy sam oświadczył, że nie dla znawców, ale dla drugich poznać tego rodzaju dzieje napisał swoje dzieło (1.); wszakże ze względu na to, że młodzi czytelnicy, mylnie lub niedokładnie rzecz pojąwszy mogliby przez to zostawać w błędzie przedsięwzięliśmy wytknąć w niem usterki o prawie polskiem popełnione.

Lubo w pierwszym już tomie (2.), napomknął P. Wiszniewski o prawach, niby istnieć mających w czasach polsko-słowiańskich, pod Ziemowitem, Leszkiem i Ziemomysłem: przecież jego wykład polskiego pra-

(1.) Na stronicy V. przedmowy do I. tomu.

(2.) na str. 278. 279.

wa
zaczy
różni
histo
ich z
się a
prawa
niani
mocu
zwycz
tura,
spisa
zyka
co w
najda
wych
cych
że s
pił
jaśnie
prawo
siąns

wa właściwie się od drugiego zaczyna tomu, gdzie wyłożywszy różnicę między historyą prawa a historyą nauki prawa i wzajemną ich zawiłość wykazawszy rozwiódł się autor nad literaturą historyi prawa polskiego, nad celem i granicami mówiącego o całym przedmiocie tym, nad tem jak prawa zwyczajowe powstają i jak ich natura, kiedy i z jakich powodów spisano je u nas i dla czego języka łacińskiego użyto do tego: co wyłożywszy wytknął ślady najdawniejszych praw zwyczajowych polskich; To wszystko z obcych dzieł wypisawszy bez żadnego ze swej strony dodatku przystąpił wreście P. Wiszniewski do objaśnienia sposobu jakim dawne prawa polskie z czasów przedchrześciańskich odszukaćby się dały.

Nic w tej mierze nie powiedział nowego, a nawet żadnego nie wskazał śladu po którym idąc możnaby prawa owe wyszukać. Ponieważ napomknięte o tem myśli w historyi prawodawstw słowiańskich szeroce rozwinąłem w pierwszych dziejach narodu polskiego i jego cywilizacyi, przeto odsyłam ciekawego tej rzeczy czytelnika do rzeczonego dzieła nie chcąc daremnie powtarzać co się raz powiedziało, a całą uwagę zwrócę na różnicę między wykładem P. Wiszniewskiego a historyą prawodawstw słowiańskich tudzież Pamiętnikami o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian.

Do czasów Włodzimierza W. odniósł (1.) P. Wiszniewski ustawę cerkiewną o sądach, z tą uwagą, że ją za utwór poźniej-szych wieków poczytali uczeni rossyjscy, nie powie-

(1.) na str. 328. 329.

dziawszy wszakże dla czego ją mimo to w wieku X. położył. Toż samo i z takąż samą uwagą powiedział o księdze sterowej. Sądzę, że bez żadnej wątpliwości ustawa owa za podrobioną uważana być powinna, a księga sterowa że w XIII. wieku za Karpatami powstała, i stamtąd dostała się na Ruś (1.).

Na stronie 330. powiedział że gdy u Słowian zaodrzańskich były kony, przeto nad Wartą i nad Wisłą zapewne też były.

Lecz należy uważać naprzód na to, że późniejsze tylko pomniki (2.) życie ś. Ottona opisujące mówią o zbieraniu się Pomorzan do kontyn na publiczne obrady i zabawy, gdy przeciwnie najdawniejszy tegoż życiopisa rękopis (3.), podaje że oni na samo tylko nabożeństwo zbierali się tamże. Kony nie były

(1.) I. str. 172. 173.

(2.) wydrukowane w Ludewiga rerum germanicar scriptores.

(3.) święto-krzyski w Austryi wydany we ~~M~~ Vierter Jahresbericht der Gesellschaft für pommersche Geschichte, Stetin 1830.

nane Pomorzanom! z kontynami jak chce mieć Rakowiecki (1.) nie miały żadnego związku i nigdzie u Słowian sądów nie oznaczały. Zważać i na to potrzeba, że tylko u Słowianie którzy z tykali się z Niemcami i do wygódek przyzwyczajeni byli, sądy pod dachem odbywali, gdy przeciwnie położeni bliżej na wschód zbierali się na publiczne obrady i na sądy pod gołem niebem. Wyraźnie poświadczają to o Polsce kroniki XIII. XV. wieku (2.).

Powiedział P. Wiszniewski (tamże), że w prawach ruskich Jarosława, czyli tak zwanej Prawdzie Ruskiej, nie masz nic skandynawskiego, gdyż Skandynawowie wzięli prawa swoje od Gotów we XII. wieku, a więc Nowogrodzanie którzy swoje prawa we wieku XI. spisali brać ich od tychże Skandynawów

(1.) Prawda Ruska I. str. 112.

(2.) vita S. Stanislai, przy kronice Galla wydania Bandtk. str. 338. Długosz. I. str. 276.

nie mogli. Rzecz inaczej się miała. Skandynawowie nie wzięli praw swoich od Gotów, mieli swoje, przyrodzone, jak każdy na świecie naród, ale te prawa do gockich były podobne wielce: obadwa bowiem narody z giermańskiego pochodzą szczepu. Skandynawskie czyli jak się później nazwały ruskie prawa, gockiemi nazywała Ruś niegdyś ulegająca Litwa (1.), aczkolwiek zasada ich słowiańska była, a giermańskie (gockie, skandynawskie), w niektórych tylko szczegółach odmieniły je. Istniały gockie prawa zwyczajem uświęcone przed XI. bez wątpienia wiekiem, w którym je spisano, miały związek ze skandynawskiemi a te zaś z ruskiemi.

Kto się dobrze wpatrzy w Jarosława prawo przekona się o tem, że główszczyzna tudzież zasady prawa karnego ruskiego żywcem są wzięte z gier-

(1.) Rozwiodłem się nad tem w uwagach nad historica Russiae monimenta wyżej przywiedzionych.

manskiego (skandynawskiego), lubo niektóre wyobrażenia jako to rzecz o winach narodowości słowiańskiej duchem tchną. Społeczna ręka (die Gesamtbürgschaft), sposoby dochodzenia praw w sądzie, mianowicie swod, lice, zmatek, pomocne słowiańskiemi są, lubo tu i ówdzie wykoształcione obcym wpływem, co szczególniej o społecznej ręce rozumieć należy. Opłaty sądowe i sądy boże giermańskiemi są, jako też urzędnicy sądową sprawujący władzę, Dzieckiego i Pisarza wyjąwszy. W prawach handlowych przebija się duch słowiański, ale szczegóły są obce, jako to pierwszeństwo Niemców przy ściągnieniu należytości z kupna bankruta przyznane. Toż samo należy powiedzieć o prawie rodowem. Prawo rzeczone słowiańsko-swajskie jest i ponawia się później w statucie

w statucie litewskim. Przepisy o spadkach mieszaninę słowiańskich i germańskich ~~praw~~ praw przedstawiają. I tak stosunki wdowy z synami, tudzież prawo dziedziczenia najmłodszemu synowi przyznane jest słowiańsko-narodowe, ale posiłkowy, które tu znakomitą grają rolę, nie wypłynęły ze słowiańskiego prawodawstwa.

Potrzebuje sprostowania i uzupełnienia, co autor (1.) o władystawie Hermanie Królu przenoszącym samowolnie Biskupów na inne katedry mówi. Kapituły na wniosek Króla obierały u nas Biskupów, a poświęcał ich Arcybiskup właściwej dyecezyi. Jeżeli obrały osobę taką której Monarcha nie życzył sobie, wtedy wstrzymywał poświęcenie jej na Biskupa. To prawo powszechnie używane

(1.) na str. 336.

w pierwotnym katolickim kościele zapewnił Bolesławowi Chrobremu Cesarz Otto III. gdy z nim traktat zawierał w Gnieźnie r. 1000. (1), aż do czasu Leszka Białego wykonywali je Królowie. Lecz wtedy po szczęśliwie już zakończonym sporze między Papieżem a Cesarzem o inwestytury, przybył do Polski Kardynał Idzi, i przeparł, że odtąd stanowienie Biskupów od Papieża li zależeć miało (2).

W całym §. IX. (3.), pełno jest usterek. Autor albo niezrozumiał co w tej mierze obszernie powiedziałem (4.), albo innego odmiennie będąc zdania, nie umiał myśli swej ani rozwinąć należycie, ani poprzeć ją dowodami.

„Związki familijne u Słowian (mówi autor) polegały nie tylko na potrzebie wspólnej obrony, ale i na miłości wzajemnej, która

(1.) Gallus str. 41.

(2.) O Leszku Białym mówi Dług. I. str. 603. decedentibus Episcopis novos pro suo loicali more substituendo.

(3.) str. 337. następn.

(4.) w historyi prawodawstw II. str. 241. następn. Pamiętniki o dziejach Słowian II. str. 312. następn.

łączyła rody w jedną całość i wspólnością praw jednoczyła je ściśle.

U Słowian człowiek miał tylko prawa jako członek familii. Nikt nie miał osobistego majątku, ale żył na wspólnym. Głowa familii, wybierany zwykle najstarszy z rodu sądził członków rodziny, i rządził jej majątkiem, ale nie samowolnie. Bo wszyscy mieli równe prawo używania go. Syn równie jak ojciec mieli nie tylko korzystać ze wspólnego mienia, ale nawet trwonić je mieli prawo." Z tem połączył puściźny, o których początku tak mówi. "W przedchrześcijanskich wiekach, gdy ludność nie była tak wielka jak później, były pola leżące odłogiem, puszcze, knieje a w nich drzewo i zwierzyna, które do nikogo nie należały a zatem były własnością wszystkich. Kto kawałek lasu wykarczował, pole za-

-siał, dom zbudował, stawał się tego właścicielem. Powoli więc własność gminna zamieniała się na familijną, a gdy familia wymarła lub się rozeszła, własność familijna stawała się pusizną, którą zabierał kto się pierwszy nawinął."

Gani następnie prawników, którzy z tych pusizn wywodzą prawo służące panującemu zabierania majątku po zmarłym Biskupie, a gani ich z tej przyczyny że i u ludów niesłowiańskich gdzie pusizn nie znano, działa się grabież podobna.

Inszą cechę naznaczyłem związkom familijnym u Słowian (1.). Związek familijny u każdego narodu jest wiernem wyobrażeniem najwyższego rządu kraju, w którym żyje rodzina. Samowładztwo było jego cechą u Rzymian, wojna u Giermanów, domowe gospodarstwo naprzód a następnie arystokra-

(1.) historya prawod II. str. 231. następ. 242. następ. Pamiętn. o dziejach Słowian II. str. 285. następ.

tyczn…
U pu…
ojciec,…
scy p…
rych…
u dru…
kiem…
obej…
u lu…
rodzi…
praw…
członk…
brata…
zku…
nie…
kie…
skie…
słowia…
gmin…
żyli…
kowe…
to zb…
sobą…

tyczne wyobrażenia u Słowian.
U pierwszych stał na czele rodziny
ojciec, a pod jego władzą byli wszy-
scy potomkowie, tych wyjąwszy któ-
rych on z mocy swojej wypuścił;
u drugich członek najstarszy wie-
kiem bronią władał i rodzinę od
obcej napaści bronił najzdolniejszy;
u ludów słowiańskich przewodził
rodzinie, albo ojciec z władzą wo-
praw rzeczonych ograniczoną, albo
członek familii, którego ona wy-
brała na to. Charakter więc związ-
zku rodziny słowiańskiej zupeł-
nie się różnił od wyobrażeń ja-
kie w tej mierze miał lud rzym-
ski i germański. We związku
słowiańskiej familii cechę rodowo-
gminowładnego rządu noszącym,
żyli ludzie we wspólności majęt-
kowej ogólnej i szczególnej. Był
to zbiór ludzi połączonych ze
sobą pokrewieństwa i prawa węzłem,

wolniejszym i silniejszym. Byli tu ojcowie rodzin i bezżenni, którzy ulegali wybranej do zarządu całą rodziną głowie, lecz każdy znowu ojciec był głową rodziny swojej, a bezżenny panem majątku swego wyłączonego od spółki. Osierocona po śmierci ojca rodzina zostawała zwykle we związku jaki ich zwykle łączył za życia rodzica, i ojczyznę, czyli majątek po nim zostawiony, dzierżała wspólnie, poddawszy się władzy wybranej z pomiędzy siebie osobie, ażeby taż w domu i za domem dobrem rodziny całej zawiadywała, a tym czasem miał każdy członek familii sposobności oddawania się swobodnie własnym zatrudnieniom. Taka spółka trwała, dopóki rodzina istniała: przez śmierć jednego członka a nawet głowy familii,

nie zrywał się związek. Albowiem w prawa zmartego wstępowały albo jego dzieci, albo jeżeli był bezżenny, i częścią swą nie rozporządził za życia, przyrastała ona reszcie rodziny, a na miejsce zmarłej głowy, wybierano inszą. W takim związku, co się dotyczy ogólnego majątku, ani mowy nie było o prawie dziedziczenia. Pytanie o to co moje co twoje zachodziło tylko wtedy, gdy jeden członek wydzielał się z rodziny, albo gdy go rodzina cała wydzieliła, lub gdy działał majątkiem swym wyłącznie rozporządził lub trwonił go z uszczerbkiem drugich.

We związku tym był wszakże drugi czysto rodzinny, który pierwszy zrodził z siebie: nazwałem go szczególnym rodzinnym związkiem, dla odróżnienia od związku familijnego ogólnego. To-

nały członek był jak się rzekło swojej znowu rodziny głową, a bezżenny był panem własnego majątku. Jeden i drugi mógł mieć oddzielne mienie, które jako osobno, a nie przez oddziedziczenie po śmierci rodzica (która związek ów familijny spowodowała) nabyte, jego wyłączną składało własność. Ten to majątek zostawiał on po swojej śmierci nie dla związku familijnego lecz dla własnych dzieci, a te posiadając go za życia dla siebie wyłącznie zostawiały go po sobie własnym znowu dzieciom. Względem tego to majątku zachodziły stosunki odrębne, ale zupełnie podobne do owych, jakie ze względu dóbr w zakres ogólnego familijnego związku wchodzących, całą rodzinę łączyły. Bo syn wziętym po swoim ojcu majątkiem

majątkiem nie rozporządzał ~~ma-jątkiem~~ dowolnie, lecz zależał w tej mierze od swoich znowu dzieci, które miały prawo przestrzegać tego, ażeby ich dziedziny lub macierzyzny nie uronił. Mógł więc ojciec taki, jedynie majątkiem jeżeli jakowy na wyłączną własność miał rozporządzać, gdyż ten również jak majątek nabyty osobno przez członka familii w ogólnym związku żyjącego, nie był własnością rodziny, lecz własnym i wyłącznym jego.

Kroniki i podania narodowe tudzież gminne pieśni zachowały nam pamięć zawiązków takich, szczególnych i ogólnych. Tak podług Nestora żyły Polanów rody, a mianowicie Kij, Szczek i Choryw bracia z siostrą

zwaną Lybedi; tak podług Konstantego Porphyrogenniety żyło pięciu braci chrobackich Klukas, Lobel, Koziene, Muchło i Chorwat z siostrami dwoma Tugą i Bugą. Tak podług Kosmasa i Kadłubka Krakus czeski był nad Mołtawą z trzema córkami, Tetą, Kaszą, i Libuszą, a Krakus chrobacki w Krakowie z dwoma synami Krakusem i Lechem tudzież córką Wandą. Tak podług podania gminnego żyli trzej bracia Lech, Czech i Mech z Wyliną siostrą w Psarach nad Krapiną. O bezżennych ludziach i nie mających swoich rodów nic nie powiedziały pomniki najdawniejsze. Ale o hołotnikach jak ich nazywają mówią wiele prawa czeskie w XIII. spisane wieku. Sądzić należy że i łożne życie prowadzący czło-

wiek, nie był pozbawiony opieki prawa. Bo za całość jego majątku i głowy gmina odpowiadała, z mocy prawa zwanego zemsta i opole, jak to wyczytać można w zasadach prawa karnego słowiańskich ludów. Jeżeli krewni nie upomnieli się o głowę zabitego członka, bądź że nie chcieli użyć tego, zrzekłszy się z nim spólnictwa, bądź że ich nie miał, Kasztelan obowiązany był z urzędu dochodzić powodu jego śmierci i ukarać winnych (1).

Pytanie zachodzi, który związek familijny, szczególny czy ogólny, był dawniejszy? Rozumiem że pierwszy istniał wprzód aniżeli drugi, i że pierwotnie nie był ojciec w niczem krępowany wolą dzieci, jednem słowem, że ich za wspólników majątku nie uważał. Kronika Nestora mówi,

(1) Statut małopolski str. 68.

że naczelnicy rodzin władali swe-
mi rodami. Jeżeli to do ojców familii zastosujemy, przyznamy zaiste że oni władali samowolnie niemi, (gdyż tak bywa u każdego narodu w czasach najdawniejszych), a po śmierci ojca że wszystkie dzieci wstępowały w jego prawa. Tak było i u Giermanów przed ustawą salickiem prawem zwaną. Tacyt (1.) powiada, że dziedzicami ojca są własne jego dzieci, synów i córki przez to rozumiejąc. Lecz we wieku 4. po Chr., postanowili Frankowie, że dziedzictwo (haereditas) nie ma spadać na córki (2.). Wtedy to związki giermańskich rodzin zmieniły się o tyle, że gdy spokojne pożycie było dotąd ich charakterem, teraz wojna cechować je zaczęła. Bo powod do ustawy salickiej był ten, ażeby przez powiększenie praw synowskich,

(1.) German. 20.

(2.) Hermann Müller Der lex salica und der lex Angliorum et Verinorum Alter und Heimat, Würzburg 1840. str. 159. następn.

powiększono i siły obrony kraju.
W tymże snadź czasie, i z tegoż samego powodu u Słowian z Giermanami sąsiadujących przyjęto, że synowie mają po ojcu dziedziczyć dobra nieruchome: odległej od nich mieszkający dawną zachowali zasadę, że wszystkie dzieci ojczyzną dzielić się mają, i to było prawem u Małopolanów w późne wieki.

Właśnie zasada ta, że nie syn (najstarszy), lecz synowie mają po ojcu dziedziczyć, sprawiła, że cecha związków familijnych słowiańskich, wojennej postaci przybrać nie mogła. Wszakże arystokratyczny przyjęła z czasem charakter, co było przyczyną, że następnie wszystkie niemal słowiańskie ludy wykluczyły od dziedziczenia dóbr nieruchomych córki, dla zachowania imion ojczy-

słych (dóbr) płci męzkiej. Tam gdzie Słowianami władnęli Niemcy przemogła w prawdzie zasada giermańska, ażeby najstarszy syn dziedziczył po ojcu (1.), lecz gdzie czysto-słowiańskie były rządy, utrzymać się nie mogła, chociaż tego, o czem niżej będzie, nie raz probowano. Pamięć na dawne spolne pożycie rodzin, tudzież korzyści które sobie stąd obiecywały, spowodowały słowiańskie familije, że i po śmierci ojca żyły razem, pod naczelnictwem wybranej na to głowy, czyli Władyki, jak się wyraża ułamek starodawnej pieśni czeskiej zwanej sejm (2.), która najdawniejszą zmiankę o związku familijnym ogólnym czyni.

Wyobrażenie to o dwoistym związku rodzinnym u Słowian rozwiązuje nam nie jednę zagadkę,

(1.) ~~Księż~~ Pierwszy tego przykład mamy z wieku VIII., Einhardi Fuldens. An. Einhardi Annal. u Pertz 1. str. 210. 353.

(2.) Znajduje się w tymże samym rękopiśmie co i sąd Libuszy, i wspólnie wydawana bywa.

w politycznem i prywatnem prawie polskiem, godzi sprzeczności w statucie wislickim, i tłomaczy zasady towarzyskiego życia przodków naszych, o których ciemno wyraziły się nasze kroniki i akta urzędowe. Mateusz herbu Cholewa i dyplomata wielko-polskie świeżo przez Edwarda Hr. Raczyńskiego wydane mowią o Dziesiętnikach Pięciodziesiętnikach, i Setnikach (1.). Są to nazwiska urzędników którzy dozorowali krajem, rozłożonym na części we względzie polityczno-prawnym w czasach najdawniejszych. Jak u innych Słowian, tak i u nas dzielił się kraj cały na dziesiątki, pięciodziesiątki i sotnie, nad któremi przełożeni byli tejże nazwy urzędnicy, wybrani na wiecu przez starszyznę ziemską, ażeby czuwali nad porządkiem w obrębie gmin straży swej powierzonych i za

(1.) Decani, Quinquagenarii, Centuriones. u Mateusza przy Kronice Kadłubka wydania Kownackiego T. str. 79. Decani. Centuriones, w aktach urzędowych wielko polskich z lat 1242. 1291. u Raczyńskiego w Codex dyplomaticus Majoris Poloniae, wydanym str. 22. 83.

wszelkie przeciwko prawu wydarzyć się mogące przekroczenia, odpowiadali rządowi podobnie, jak im naczelnik rodziny odpowiadał za przestępstwa w obrębie rodziny którą władał wydarzyć się mogące. Rzecz tę wytłomaczyłem obszernie gdzieindziej (1.), i ażeby tu nie powtarzać tego co się tam rzekło, dosyć będzie wspomnieć to jeszcze, że i ten podział kraju spowodował szczególne familijne związki przywiodłszy je do łączenia się spólnie i tworzenia ogólnych związków rodzinnych. Ciężary i powinności publiczne spadały na rody: ażeby więc łatwiej było ponosić takowe, rozkładając na większą liczbę członków rodziny, ctoby małej ~~rodzinne~~ liczbie szczególny związek tworzących osób ponosić przyszło, rody szczególne łączyły się wspólnie, skąd powstawały

(1.) w Pamiętn. II. str. 165. 285. następn.

powstawały ogólne związki familij-
ne. Lecz rząd widząc się w tej
mierze poniekąd oszukanym, wy-
rzekł: że gdy rodzina rozrodzi-
wszy się, chociaż pod jednym da-
chem zostaje, rzeczywiście jednak-
że osobno każda żyje, i na po-
zór tylko jedną rodzinę składa,
ma więc z osobna każda ciężary
spadające na nią ponosić. Pier-
wszy tego przykład znalazłem
we wieku XIII. który z oburzeniem
się na to przywiódł kronikarz
(1.). To sprawiło że ogólne fami-
lijne związki niknąć odtąd po-
częły, gdy wspólne pożycie mało
teraz korzyści nastręczało a do
poswarek i nieporozumień dawa-
ło powód, zwłaszcza gdy nastawa-
ły czasu samolubstwa, gdy brat
za brata odpowiadać niechciał, i
każdy pragnął mieć wyłączną dla
siebie własność. Ledwie że cień

(1.) u Sommersb. II. str. 84.

wspólnych związków zachował się odtąd i to pomiędzy samemi bra. ćmi i siostrami, o czem niżej będzie. Dobitnie i z boleścią serca wyraził się w tej mierze prawodawca Wiślicki (1.).

Chociaż ogólne rodzin związki rozwiązały się, szczególne wszakże między rodzicem a dziećmi zachodzące trwały ciągle: przyszło im bowiem w pomoc samo prawo, co teraz okażemy. Samowładnie rządzący domem swoim naczelnik rodziny u Rzymian, nie mógł żyć we spólności majątkowej z żoną i dziećmi: sam bowiem był panem w domu, a reszta cokolwiek w nim ~~[illegible]~~ żyło, składało jego własność, rzecz jego poniekąd będąc. U Giermanów rycerski sposób życia, pociągnął za sobą majątkową spólność, na-

(1.) str. 95. u Bandtkiego jus polonicum

naprzód pomiędzy mężem a żoną, a następnie między ojcem a synami. U Słowian przeciwnie pokojem tchnące życie zrobiło, że majątkowa spólność była między rodzicem a dziećmi, synami i córkami zarówno, z wyłączeniem od niej żony, nie wielu upośledzenia jej przez to ale raczej polepszenia jej praw. Kiedy bitny Giermań z bronią w ręku tułał się za zdobyczą po ziemi i morzu, tymczasem cały ciężar i dobro domu polegał na skrzętnej jego małżonce, która wspólnie pracując z mężem na majątek z samej nawet słuszności powinna była stać się właścicielką tegoż. Ale doma siedzący Słowianin, który tylko za rozesłaniem po kraju wici wyruszał w pole, pracował spólnie z żoną i dziećmi na majątek. Gdy po śmierci męża mogłaby

była żona wnieść w obcy dom mienie, które nie sama zapracowała, przeto przyjęto, ażeby gdy zostanie wdową, dzierżyła na własności posag swój i wiano, i żyła w mężowskim majątku, ale, gdyby w powtórne weszła związki że nie ma wnieść w dom nowego męża nic nad to co własności posiadała prawem, a tego nawet połowę dzieciom swym zostawiwszy. Przeciwnie dzieci, które liczniejszemi rękami, bo ich więcej było, prawowały na majątek, stawały się spólnikami ojcowskiego mienia, i bez względu na różność płci, dziedziczyły po ojcu. Skąd poszło że gdy w stosunkach prawnych małżonków, wspólność majątkowa gra wielką rolę u Germanów, przeciwnie w ziemskich prawach u Słowian rząd posagowy panuje: że gdy w tamtych,

z wyjątkiem samych tylko Fryzów (a wiadomo jest że prawa ich są nie w jednej mierze do słowiańskich podobne), płeć męzka, ale dopiero później, wykluczała żeńską od dziedziczenia nieruchomości, u Słowian przeciwnie synowie i córki dziedziczyły zarówno. Podług podań narodowych córki dziedziczyły tron monarszy u Czechów i Chrobatów. A chociaż następnie, jak się nadmieniło wyżej, płeć męzka wykluczała płeć żeńską od dziedziczenia ziemskich dóbr, przecież jeszcze w statucie małopolskim (1.) wyrzeczono że do dziedzictwa (haereditas) synowie i córki równe mają prawo.

(1.) str. 63. tamże.

We spólności majątkowej żyjąc z rodzicem z dziećmi, czuwały nad tem ażeby nic stąd nie uronił. Jeżeli wypadało ojcu wyzuć się z takiej własności pozwolenie na to

uzyskać musiał od dzieci. Wszakże oprócz mienia po przodkach odziedziczonego lub prawem dziedzictwa od rządu nabytego, mógł ojciec mieć wyłączną własność przemysłem lub darowizną i. t. p. zyskaną. Do takiego to majątku dzieci żadnego prawa nie miały; nawet i własnym dowolnie rozporządzać nie mogły, bo na wszystkiem co własność ich składało miał ojciec użytkowanie. Wszakże wierzyciel dzieci mógł na tym majątku należytości swej poszukiwać, a ojciec obowiązany był zaspokoić stąd dług. Tym sposobem na uronionej przez dziecko części utracał użytkowanie. Czytamy w aktach urzędowych (1.) że darowiznę z dóbr swoich czyniący ojciec oświadcza iż w tej mierze porozumiał się z synem. Czytamy w statucie małopolskim (2.)

(1.) U Som. I. str. 830. 896.

(2.) str. 89.

że jeżeli syn pod władzą ojca będą-
cy, a majątkiem jeszcze nieoddzie-
lony, grając w kostki przegra wi-
nien ojciec majątkiem jego spłacić
ten dług. Czytamy także (1.) i to,
że gdy syn z takiegoż samego
powodu odłuży się nie jest ojciec obo-
wiązany płacić, gdyż za życia ro-
dziców syn nie powinien własno-
ści marnotrawić i przez to przy-
prawiać ich o niedostatek. P. Le-
lewel w krytycznym rozbiorze sta-
tutów wislickich (2.) przypuszcza
w tej mierze sprzeczności w prawie:
lecz żadnej tu nie masz sprzeczno-
ści. Pierwszy bowiem artykuł pra-
wa mówi o własności syna którą
z ojcem posiadał wspólnie, drugi
o własności nabytej a więc do ojca
należącej wyłącznie. Z powodu
że i na majątku pierwszym
mieli rodzice użytkowanie, posta-
nowił prawodawca wislicki, że oj-

(1.) str. 78.

(2.) str. 200.

ciec nie jest obowiązany płacić za długi syna bez pozwolenia swojego zrobione.

Czynił ojciec działy majątku, robił darowizny, żonie zapisywał wiano (1), bez zapytania się o to dzieci; lecz nie spólnym ale wyłącznym swoim rozporządzał tak majątkiem. Nie wchodziła w zakres praw takich dzierżawa od rządu nabyta, czyli nie udzielona z prawem dziedzictwa, to jest dano jako fundusz na utrzymanie dzierżawcy, a nie jako wynagrodzenie za pełnione lub już spełnione obowiązki (wysłużone dziedzictwo). Taka dzierżawa osierocona lub, jak mawiano, opuszczona przez śmierć posiadacza, wracała do dawcy, a jeżeli synowi lub braciom zmarłego w dalszem zostawiona była posiadaniu, nie inaczej ona przechodziła

ła

(1) Autor rozbioru krytycznego statutów wiślickich str. 270. 271.

przechodziła z rąk do rąk jak tylko z prawem odwołania.

Dziwne rzeczy prawią o puściznach badacze polskiego prawa (1.). Ich słowu zawierzył P. Jęd. M. (2.), a jego znowu P. Wiszniewski, i obadwaj wyrzekli że długo Polacy nie myślili o własności gruntowej, że u nich ruchomości miał każdy swoje, a nieruchomości że były bez pana czyli wspólne, że dopiero wiek XII. zapotrzebował oznaczenia ściślego i że wtedy Monarchowie nasi ze wspólnej wszystkim ziemi odmierzali dla każdego przestrzeń i zapewniali mu piśmiennie własność na niej. Są ślady w dziejach że tak bywało u ludów koczujących (wyraźnie poświadczył to Juliusz Cezar o tych Giermanach którzy zbrojną ręką najechali Gotów), lecz każdy rolniczy naród, a takim od-

(1.) Wytknąłem ich w historyi prawod. słow. II. str. 250 w Pamiętn. o dziejach Słowian II. str. 312. następ.

(2.) W Tygodniku literackim poznańskim z roku 1838. str. 164.

wiecznie byli przodkowie nasi, bez własności ziemskiej obejść się nie może.

Więc my podług twierdzenia JP. Szd. M. nie mieliśmy gruntowej własności aż do wieku XII., my u których obrona kraju odwiecznie polegała na właścicielach ziemskiej majętności. Więc nasze miasta podlegające wespół ze szlachtą pod rycerskie prawo, nie posiadały okolicznych gruntów na własności, ani osadzani na dobrach duchownych rolnicy i uboższa szlachta z obowiązkiem podlegania temuż prawu (1.) nie miała wymierzonych sobie roli, lecz każdy orał, połował i. t. d. gdzie się jemu spodobało. Gdy u sąsiadujących z nami Morawian strzeżono lasów w XII. już wieku i karano za wycinanie drzew w cudzym borze (2.), u nas wolno było nie szanować prywatnej majętności i przy-

(1.) Tak nazwani milites, w bulli Papieża dobra Arcybiskupów gnieźnieńskich wymieniającej w zbiorze dyplomatów wielkopolskich Edwarda Hr. Raczyńskiego.

(2.) U Boczka Codex diplomaticus II. str. 211.

przywłaszczać sobie puściżny prawem, cokolwiek nie strzeżone, a więc za nie będące w cudzej własności uważać się dało. Wiale w inszem świetle wystawiają nam puściżny prawa ościennych ludów, Morawian, Czechów i Rusinów we wieku XIII. Nazywają je odumarlinami i do samych tylko dobr od rządu nabywanych stosują: tudzież, a mianowicie u Rusinów, liczą do tychże cząstki majątku ludzi gminnego stanu bezpotomnie (bez synów) zmarłych. Takiego rodzaju były i nasze puściżny. Powstały one z naśladownictwa feudalnego prawa Giermanów, i im bliżej Niemiec leżał który kraj polski, tem też znajomsze tam były puściżny. Skąd wytłomaczyć sobie łatwo, dla czego je znał statut wielkopolski, a małopolski bynajmniej. Te wyobrażenia feu

dalnego prawa Giermanów, zastosowała polska szlachta do pozóstałości chłopskich i miejskich, sama niedozwoliwszy Królom narzucać sobie bezprawia tego; i gdy w inszej mierze skora była do naśladowania obczyzny, umiała uniknąć cokolwiekby wpływ jej na rząd krajowy ograniczyć, albo równość szlachecką nadwerężyć w czem mogło. Pokazuje się to z praw o dziedziczeniu, które teraz wytłuszczymy.

Co po wstępnych drugiego stopnia i wyżej w spadku brano nazywało się dziedzina (niby po dziadzie po dziadach, po przodkach wzięte): co brano po krewnych stopnia pierwszego (po ojcu) zwało się ojczyzna. Składała się ojczyzna albo z dóbr spadkiem wziętych, albo nabytych prawem dziedzictwa (jure haereditario). Takiemi

dobrami niewolno było nabywcy dowolnie rozporządzać, lecz całkowicie przekazać je musiał następcom: z wszelkiemi inszemi mógł on, jak się rzekło, postąpić sobie dowolnie. Dziedzictwem prawa nabyte dobra nie są nic inszego, tylko dzierżawy od puszczy wolne. Posiadał je nabywca takiem prawem, jak Monarcha powszechną narodu ojczyznę, czyli kraj którym władał. A jak pierwszym Królom i Giermanów i Słowian, których do korony powołał naród, służyło prawo dzielenia kraju pomiędzy synów, tak i nabywcy dziedzictwa mieli moc dzielenia go między następców swoich. Wszakże który z Królewiczów ma naczelnie władać krajem, i mieć pod swą mocą braci dzielnicami opatrzonych, względem tego rozporządzał ojciec, i ogłaszał zwołanemu tym końcem narodowi.

Tak było i w Polsce. Późniejsi kronikarze nasi, a mianowicie Długosz, nazywają to wyborem na Króla. Dawniejsi i najdawniejsi nic o tem nie wiedzą. Podług kroniki Galla (1.), zapytali się niedołężnego Władysława Hermana panowie, któremu z dwóch jego synów (a jeden był z nieprawego łoża) mają podlegać jako Królowi? A on im odpowiedział, że temu, który się zdatniejszym do rządzenia okaże. Wszakże następnie ustaliło się w Giermanii prawo, że najstarszy z synów ma dziedziczyć tak w królewskim jak i w obywatelskim stanie. Tak nazwane salickie prawo dało do tego prawo (2.). U Słowian nie mogła się nigdy ustalić ta zasada w prawie publicznem, i prywatnem.

Zwykle najstarszy z synów dziedziczył tron królewski, lecz naród

(1.) str. 150. 151.

(2.) Hermann Müller w rozprawie wyżej przytoczonej str. 157. następn.

napoiwszy się zdaniem, że najzdatniejszy do rządu powinien panować, samowolnie naraził się na nieszczęścia, otworzył wrota intrygom, i uwiklany został siecią politycznych przebiegów. Bolesław Chrobry posiadł na szczęście narodu tron, z wyłączeniem od udziału w rządach braci swoich. Kiedy następnie tegoż samego probował Władysław II. uczynili mu uwagę panowie, że tego nie dopuszczą i że lepiej dla kraju będzie kiedy nim kilku a nie jeden zawładnie (1.). W prywatnym względzie toż samo się działo. Już w VII. po Chr. wieku, jak pieśń sądem libuszy zwana podaje, probowano tego w Czechach, ażeby starszy syn dziedziczył po ojcu, z wyłączeniem młodszego brata. Co się nie utrzymało i nigdy nie weszła ta zasada w słowiańskie prawodawstwo.

(1.) Dług. I. str. 456. następn.

Szlachta polska miała ojczy-
znę nienaruszoną: gmin jej nie miał,
bo ulegał prawu puszczny. Monar-
cha udzielając dobra obywatelom
pańskiego i szlacheckiego stanu
prawem dziedzictwa, dodawał, lubo
nie zawsze, że wolno jest nabywcy
dobrami takiemi rozporządzać tes-
tamentowo, co znaczyło że ma
wolności rozporządzania niemi jak
się mu spodoba, to jest, że i na
korzyść obcych osób rozporządzić
niemi może, za zezwoleniem
wszakże najbliższych następców,
(co się samo przez się rozumiało,
bo tego wymagało koniecznie pra-
wo dziedziczenia) to jest albo wszy-
stkich dzieci, a więc i zięciów, albo
tylko synów. Łatwo pojąć skąd
takie wyrażenie powstało i co ono
znaczyło, pomnąc że wyraz testatio,
testamentum znaczy w prawie rzym-
skiem wszelkie oświadczenie uroczy-

uroczyste, czyli swiadectwo dane o oświadczeniu takowem. Z tego powodu zeznanie o zrobionej darowiznie, a mianowicie zrobionej dla kościoła, czyli na rzecz duchowieństwa, testamentem nazywano na zachodzie i nie pewniejszego nad to że i u nas tak ię mianowano. Lecz bez wyraznego pozwolenia (1.) niedozwalało prawo polskie takich darowizn, jako czyniących uszczerbek powszechnemu dobru kraju: upadało bowiem przez nie prawo rycerskie (2.). Jeszcze za czasów Władysława IV. wielkie były krzyki na sejmie z powodu ogromnych dóbr ziemskich które duchowni z małym dla kraju pożytkiem dzierżeli (3.). Wiadomo jest że przed podziałem Polski, trzecia część królestwa była własnością duchowieństwa. Ażeby więc wszelką mieć swobodę, w rozpo-

(1.) F. Walter Lehrbuch des Kirchenrechts aller christlichen Confessionen, Bonn 1836. wydanie VII. str. 457. następ.

(2.) Historya prawod. słowiańsk. I. 121. 122.

(3.) Pamiętniki Albrychta Stan. X. Radziwiła w Poznaniu 1839. I. str. 87. następ.

znaniu dziedzictwem, panowie uzyskując je, wyrabiali sobie ważność zapisywania go i duchowieństwu, czyli uzyskiwali prawo robienia w tej mierze testamentu. Statut wislicki (1.) nazywa to poprostu darowizną, a że przez to nie rozumie majątku na wyłączną własność posiadanego, sądzę że nawet dowodzić tego nie potrzeba. Są prócz tego wyraźne dowody na to że własność swą od nikogo nie zależną darowywał przez ostateczną swą wolę właściciel, nie potrzebując wyrabiać sobie na to pozwolenie od Monarchy (2.), a przeciwnie własności od Króla nabytej darowywać nie mógł pozwolenia na to nieuzyskawszy. Jeżeli bez wiedzy panującego podarował, musiał następnie obdarowany szukać u Króla potwierdzenia testamentu poprzednio uczynionego (3.). Ażeby zaś

(1.) str. 121.

(2.) r. 1286. u Raczyńsk. str. 77.

(3.) r. 1278. 1283. u Raczyńsk. str. 66. 73.

kanoniczne prawo (1.) miało było pomoc do dziedziczenia spadków, które dawniej puściznami (w znaczeniu jakie on im przyznaje) były, nie jest prawdą, gdyż puścizny trwały aż do podziału Polski. Porównane będąc z rzymskiemi Kadukami (jure Caduci), istniały obok dziedzictwo.

Gdy charakter każdego prawodawstwa leży w prawach rodowych i spadkowych, a stosunki prawne z władzy rodzicielskiej wynikające z dziedzictwem ściśle się łączą, nie można w tej mierze żadnego prawodawstwa, a więc i statutu wiślickiego zrozumieć nie zajrzawszy do źródła i nie zbadawszy początku z którego one powstały. Rozważając rzecz całą tak, jak nam się P. Wiszniewski przedstawił, znajdziemy w niej pełno sprzeczności i ze zdrowym rozsądkiem niezgo

(1.) jak utrzymuje autor na stronie 359.

dnych zasad wiele, których w żadnem prawodawstwie przypisać się nie godzi, gdyż każde ma swój właściwy od miejscowości i czasu zawisły i przez oboje rozwinięty i wypielęgnowany rozum, który ażeby pojąć, zajrzeć należy w dzieje głęboko. O ile zakres pisma tego dozwalał zajrzawszy w nie, jak było można najgłębiej przekonaliśmy się o tem, że nie potrzeba wspólnej obrony, ale zabiegi o powiększenie i utrzymanie własnego mienia spowodowała rodzinne związki i spólność majątkową u Słowian; że i ten który na łonie rodziny nie żył, miał swoje prawa; że używać wspólnego majątku mogli wszyscy członkowie rodziny, ale trwonić nie wolno było jak tylko swoją wyłączną własność; że własnością tą dowolnie rozporządzać mógł każdy i na korzyść każdego osobę,

duchowną wyłączywszy; że puściżny nie są to dobra bez dziedziców zostawione, ale dobra takiej osoby której i własnym dzieciom zostawić ich całkowicie nie ~~[illegible]~~ wolno.

Nie tylko w zasadach prawa, ale i w tłomaczeniu urządzeń pojedynczych, różni się od nich P. Wiśzniewski bez zdania sprawy, dla czego tak czyni. Utrzymuje ale niczem tego nie dowodzi że rzeczywiście było wielożeństwo u Słowian (1.), a my twierdzimy (2.) że go nie było. Pytamy go czy dawniej (przed XIV. wiekiem) były w używaniu kocz i czyli w inszego a nie kanya oznaczały sądowe? (3.). Krzyżowe (4.) gdzie i w jakiem wspominiano u nas prawie? Na czem opiera mniemanie swoje (5.), że narzas znaczy narzut, nie zaś na raz. (6.) gdzie wyczytał (7.) że u nas była za Piastów pojemszczyzna,

(1.) str. 353.

(2.) Pamiętn. I. str. 231.

(3.) str. 364. porównać z historyą praw od. 14. str. 123.

(4.) str. 365.

(5.) str. 366.

(6.) Pamiętn. II. str. 234.

(7.) str. 367.

Kunica, że krowę dawano w miejsce kunicy? Dla czego nie zgadza się z naszem tłomaczeniem (1.) służebności i danin zwanych podworowe, Groppi, opole, mir (mirza) powszczyzna, ?

Mylne jest co powiedział (2.) o czasie rozdwajania się rodów u tworzeniu osobistego majątku o sporze przy wstąpieniu na tron Leszka Białego. Bo naprzód majątki osobiste, i jak je nazwaliśmy, szczególne rodów związki były dawniejsze od ogólnych, a obadwa trwały długo u nas i u innych Słowian, nawet po oświadczeniu się przeciwko nim prawodawstwo krajowych. W Czechach dopiero w XVI. wieku ustawać zaczęły (3.). W Polsce jeszcze na początku XVII. wieku wspólnie posiadały dzieci ojczyznę, a gdy nadszedł czas podziału wtedy zachowywano

(1.) W Pamiętn. II. str. 208. 229 następn. 233. 263. 267.

(2.) str. 340.

(3.) Szaffarzyk w aelteste Denkmäler der böhm. Sprache, str. 100.

zwyczajem uświęcony porządek ten, że starszy brat dzielił, a młodszy wybierał części którą mieć chciał na wyłączną własność (1.). Panowie chwytali każdą okoliczność ażeby się mięszać do praw monarszych, to przyznawali następstwo synom po ojcu, to chcieli wyboru, skąd owe spory przy wstąpieniu na tron syna Kazimirza Sprawiedliwego.

Wspomniał (2.) o prawie włodyczem, w tomie I. str. 278. uczynił już o niem wzmiankę. Gdy tłomacz mazowieckich statutów Maciej z Rożana, wyrazy miles, jus militare spolszczył Włodyka, prawo włodycze, przeto P. Wiszniewski, uczepił się tej nazwy, ale nie potrzebnie. Wprowadza bowiem w błąd mniej świadomych rzeczy. Władyka zwał się właściwie naczelnik familii, od rodziny na to wybrany, i dotąd jeszcze posiadaczy dziedziców z prawem

(1.) Pamiętniki Samuela Maskiewicza, Wilno 1838. str. 95.

(2.) na str. 350.

ordynacyi tak nazywają tu i owdzie w Czechach (1.), lecz u nas Sieradzkie i Mazowsze wyjąwszy, szlachta nie nazywała się Władykami (2.)

Czytamy (3.) o rozkwitającym handlu niemieckim od czasu jak Niemcy zagarnąwszy około r. 1160. ziemię Winidów, do morza bałtyckiego dostali się. Lecz należy o tem wiedzieć że przed rozpostarciem się w tych stronach niemieckiej władzy, wysoce tu kwitnął handel, że tu były sławne miasta, którym równych nie widział w owczesnej Europie Adam Bremeński (4.) zmarły po r. 1076. że tu było główne stanowisko kupców greckich, saskich, arabskich, i.t.p. (5.). Ów sławny związek handlowy miast niemieckich znany pod nazwiskiem hansy, zdaje się być dalszym ciągiem takowegoż związku tutejszych

(1.) Szaffarzyk także str. 68. 89.

(2.) Pamiętniki II. str. 333. histor. prawod. I. str. 128.

(3.) na str. 373.

(4.) rodział 12. dzieła jego historia ecclesiastica.

(5.) L. v. Ledebur Zeugnisse eines Handels-Verkehr mit dem Orient, Berlin 1840. str. 51. następn.

tutejszych słowiańskich miast. Jakoż w hanzeatyckiem związku, który się na różne dzielił części, pierwsze miejsce miało słowiańskie towarzystwo kupieckie (1.). To rzuca wielkie światło na dzieje przemysłu, handlu i stanu miast słowiańskich kwitnących przed ujarzmieniem niemieckiem. Powiada autor (2.), że w sto lat po niemieckich, które od czasów Henryka I Cesarza (panował w pierwszej połowie X. wieku) podnosić się zaczęły, powstawały miasta polskie, i że mieszkańcy ich rolnictwem jedynie się trudnili, jak to jeszcze dzisiaj widzimy po miastach szlacheckich. Lecz przeciwnie uczy Jeograf Bawarski we wieku IX. żyjący. Wymienia on miasta u ludów polskiego plemienia i u samych Wiślanów i Szlązaków piętnaście ich liczy. A

(1.) Das wendische, Eichorn deutsche Staats und Rechtgesch. III. str. 316.

(2.) str. 376.

gdy tiwne drogi handlowe, przerzynały owczesną Polskę, można twierdzić że jej miasta szczególnie przed zawitaniem do nas Żydów jedynie trudniły się rolą, zwłaszcza gdy u nadelbiańskich Słowian, naszych spół-plemienników w kwitnącym stanie był handel. Ciekawą rzecz jest stan owczesnych miast słowiańskich, a szczególniej też przejście ich ze słowianizmu do germanizmu: ale nie tu jest miejsce zastanawiania się nad tą rzeczą, tudzież wykazania w tem pomyłki autorowi (1.), że prawa i porządki miejskie przejęliśmy od Niemców. Bo w czasie tym, w którym się to stało (2.) nasze miasta już były upadły.

(1.) str. 377.

(2.) we wiekach XII. XIII.

Woźny czyniąc śledztwo o zabójstwo człowieka, obdzierał trupa ze sukien, i brał je za swoje,

trudy, co nazywano krwawe (1.).
Mylnie P. Wiszniewski powiedział (2.), że obdzierał człeka zabitego, i jeszcze sobie krwawnie płacić kazał.

Umowa o tak zwane obstagium ma być (3.) późniejsza od statutu wiślickiego, gdyż takowej zakazał Kazimierz W. w tymże statucie. Lecz właśnie we zwierciedle saskiem które nie w jednej mierze zgadza się z polskiem prawem, z przyczyny jak sądzę, że Lachowie sąsiadowali z Sasami i wiele z praw słowiańskich weszło do saskich, jest przepis o umowie tego rodzaju (4.). Nie zdaje się więc być późniejsza od statutu ustawa owa, lecz jako niezgodna z pojęciem czasu, uchylona od statutu.

Kara podpalania domu winowajcy znana nadelbiańskim Sło-

(1.) stat. małop. str. 71.
(2.) str. 400.
(3.) str. 413.
(4.) Eichorn tamże II. str. 748.

wianom była wiadoma pewno i Polakom, więc nie koniecznie należało wywodzić ją z rzymskiego prawa (1.). Sam Kazimierz W. upowszechnił pożogi w Polsce chłopów na szlachtę podburzywszy (2.). Zapobiegając ztemu srogiemi groził karami podpalaczom, ostrości prawa na cesarskie ustawy zwalając.

Przez prawo kanoniczne miało łagodnieć krajowe (3.). Lecz kościół w miarę jak tego potrzeba było, surowiej karał, lub kazał karać niż prawa słowiańskie. Wiadomo jest że Biskupi doradzili Włodzimirzowi W. w miejsce główszczyzny karę śmierci postanowić (4.). wiadomo że prawo kanoniczne obostrzyło sądownictwo, wprowadziwszy tak zwany proces inkwizytoryjny.

Za Piastów nie miało jeszcze być

(1.) str. 416.

(2.) Dług. I. str. 1165.

(3.) str. 424.

(4.) Ewers das aelteste Recht der Russen, Dorpat 1826. str. 213. następn.

osobnych urzędowych ksiąg do wnoszenia aktów (1.): że były, okazałem to w Pamiętnikach (2.).

Bojar (3.) nie z wojaka początek swój wywodzi, lecz to jest wyraz grecki zepsuty z βολαδ. Wojak u wszystkich Słowian znaczył rycerza, a Bojarów sami tylko Rusini, a następnie Serbowie znali.

Dzieło P. Wiszniewskiego mniej obiecuje z tytułu jak istotnie zawiera: nie jest to bowiem historya literatury, ale raczej historya cywilizacyi polskiej. Jako pierwsze tego rodzaju w naszej literaturze pismo, godne jest uwielbienia, zasługuje na szacunek i wdzięczność tych szczególniej czytelników którym je przeznaczył autor. Dla tych którzy są bliżej obeznani z rzeczą, będzie to dzieło miłem przypomnieniem tego co

(1.) str. 445.

(2.) II. str. 304.

(3.) str. 462.

skądinąd wiedzieli, a pobudką do uzupełnienia części jego pojedyń-czych, które jako dotąd przez nikogo nietknięte nie mogły naturalnie i nie powinny były wnijść w zakres pisma podobnego jak jest to układu. Dzieło P. Wiszniewskiego miało przedstawić dzieje cywilizacyi polskiej, jako więc rodzaj historyi powszechnej, mogło i powinno było poprzestać na tem co w tej mierze napisali inni, a jeżeli wyżej sięgać miało, należało mu mniejszy naznaczyć zakres. Pozwoli sobie szanowny autor wytknąć uchybienie w tem właśnie, że chcąc opowiadać i badać, włożył sobie niepotrzebnie ciężar na barki, pod którym uledz musiał nie raz. Już i tak wiele zrobił, i zrobi gdy wymównie a zwięźle opowiedział i opowie wiadome rzeczy,

niczego nie opuszczając co zbadane już jest a wchodzi w zakres pisma tak obszernej treści. Nikt mu nie weźmie za złe, że robiąc dzieło powszechne (a właśnie trudniej jest dobrą historyą powszechną i encyklopedyą napisać aniżeli zbadać przedmiot mniejszego zakresu) nie puszczał się na nieznane sobie nauk pola: ale słusznie przygani, że opuścił nie jedno co koniecznie wnijść było powinno w zakres historyi tego rodzaju. I tak nie pojmujemy czemu rysu politycznego prawa i dziejów domowego życia nie podał. Jeżeli chciał badać byłby dosyć uczynił, gdyby się był na czasie Piastów ograniczył, wyśledził początkowe dzieje narodu, wystawił jego stan polityczny w obszernym zakresie, przeszedł cały obszar historyi dawnego prawa oda

wstwa polskiego, dzieje kościoła i szkół, nauk i sztuk pięknych. a wykazawszy losy narodu i wystawiwszy obraz cywilizacyi jego przystąpił do rozwinięcia skutków tejże cywilizacyi objawiającej się w dwoistej narodu literaturze, tudzież domowem jego życiu, które piękne jest nie u jednego ludu (n. p. u Holendrów) aczkolwiek literatura narodowa licha, i przeciwnie (n. p. u Włochów). Właśnie polsko słowiańska literatura za Piastów mało jest dotąd tknięta, język, poezya, podania narodowe i filozofia ludu historycznie nie rozwinięte, a tem samem podwaliny do budynku który ma mieścić w sobie historya literatury polskiej słabe, i do utrzymywania ogromu rzeczy nie zdolne są.

Chociaż te i tym podobne rzeczy, nie

nie weszły w pomysł dzieła, jakie nam ułożyć przedsięwziął P. Wiszniewski, prosimy go usilnie ażeby przynajmniej tak kończył dalej swą pracę jak ją rozpoczął. Jeżeli które, to zaiste to dzieło przypomniało uczonej powszechności że jeszcze żyje starodawny nasz przybytek Muz polskich w murach Krakowa, a mnie miłą przejęło otuchą, że są przecież i u nas ludzie, którzy znaczenie słowiańszczyzny pojmują, odpowiadając działami pełnemi życia i ducha na przekęsy złe o nas uprzedzonych spółplemienników, że dziecinno-trwożliwie (1.) przed słowiańskim jakoby zapowietrzonym uciekamy światem.

(1.) bázliwê či bláznivé mowi K. W. Zap. w czasopiśmie czeskiego muzeum, z r. 1839. str. 360.

Uwagi nad uwagami zrobionymi nad historyą prawodawstw słowiańskich w Tygodniku literackim z roku 1841. w numerze 6.tym

"Autor nader ważnego artykułu o posiadłości kmiecej dwojakiej natury umieszczonego w piątym i następnych numerach Tygodnika literackiego z roku 1841. zaczepiając dzieło moje o historyi prawodawstw słowiańskich mówi:

1, że w regestrze Galla *seniores* nie dostaje że użyty od tego kronikarza na 29. stronicy wyraz oznacza do rady branych, niedostarczających odemnie żądanego znaczenia; że w żadnych kronikach jobagiów wymienionych nie ma, że Wincenty syn Kadłubka ruskich wymienia tylko.

Na to odpowiadając, czynię na-

przed uwagę, że nie jedno jest wydanie kroniki Galla i że w jedném i drugiém znajduje się wyraz seniores nie raz tylko jak autor utrzymuje, lecz sześć kroć, a zawsze w temże jak je pojmuję, znaczeniu użyty. Raz na stronicy 29. (seniores et discretiores) o czem sam wspomniał. Drugi raz na stronicy 193. podług wydania J. W. Bandtkiego (senioribus cum tota multitudine in convivio derelictis). Trzeci, czwarty, piąty i szósty raz na stronicy 292. (convocatis senioribus consilium iniit quidam de senioribus agebant, seniorum consilia postponebant, vicisset seniorum consilia consilium juvenile). W gminowładztwie żyjący Słowianie pierwotnie, nie znali stanów: dzielili ludzi znaczenie w kraju mających na starszych i młodszych, i podział ten zachowali nawet po

utworzeniu się stanów pod Monarchami rozmaicie się wyraiaiące w tej mierze (starsi, młodsi, wielcy, mali panowie szlachta, o czem szeroce rozwiodłem się w historyi prawodawstw słowiańskich). Kronikarze najdawniejsi u których jest zmianka o Chrobatach i Polakach stan obywateli rządzących naczelnie krajem nazywają starszyzni. Konstanty Porphyrogenneta w dziele swem powszechnie znanem nazywa ich starcami (οἱ γέροντες): Ditmar ilekroć mówi o słowianskich Królach starszyzni ich nazywa, wyraiające się tak o Mieczysławie I. i synu jego Bolesławie Chrobrym (starszym od Lutyków nazywanym) o Swiętopełku Księciu kijowskim i.t.p. Późniejsi też kronikarze, a mianowicie Gallus, obywateli najznakomitszych, do rady

panującego wchodzących, nazywają starszyzni, lubo im i insze nazwy z łaciny wzięte nadają. Słusznie więc w miejscu przez autora niesłusznie zganionem powiedziałem, że najdawniejsi kronikarze polscy (a tymi bez wątpienia są, wyżej przezemnie powołani) najznakomitszych pomiędzy jobagami nazywają seniores. Wincenty syn Kadłubka nie samych tylko ruskich ale i polskich panów jobagami nazywa (1.), aczkolwiek nazwa ta ani Rusinom ani Polakom, ale samym tylko Węgrzynom przystała i po Kadłubku, który całego świata a więc i węgierską przepisywał łacinę, dopiero od Krola Ludwika weszła u nas i to na krótki czas w użyciu (2.). Wszystko co o Jobagach węgierskich wyłuszczył autor rzeczonej rozprawy (3.), znajduje się

(1.) str. 106. części drugiej podług wydania A. Kownackiego Jubajorum primus ille Comes Nicolaus.

(2.) o czem rozwiodłem się w historyi prawodawstw I. str. 145.

(3.) str. 53. Tygod. literackiego.

w mojem dziele, gdzie też powiedzia-
no i o tem, że Sobaga wyrazem,
dziwnie podług słownika P. Dan-
kowskiego (1.) z greckiego przekrę-
conym, nazwali Madziarowie sło-
wiańskiego Kmiecia, a wiadomo
jest że Kmieć u Słowian star-
szego znaczeniem obywatela a na-
stępnie pana i czynszownika
oznaczał.

2. Mowi że mylnie wyraziłem
się w przywiedzeniu statutu Ka-
zimirza W. gdy rzeczywiście wor-
dynacyi Bodzanty jest powiedzia-
no o zastawie dóbr szlacheckich
u Kmieci.

Lecz nikt nie zaprzeczy temu,
że rozporządzenie o dziesięcinach
Biskupa krakowskiego wchodzi
w ustawodawstwo Kazimirza W.
i że mianowicie owo prawo o za-
stawach wyjęte jest z prawodaw-
stwa ziemskiego.

(1.) Magyaricae linguae Lexicon Posonii 1833. str. 510.

3. Podług autora mylnie wyraził się miałem o człowieku kupionym lub jeńcu wojennym nazywając go <u>servus</u> i mylnie powołałem się w tej mierze na Galla.

Atoli nic się tu złego nie stało. Ów na stronie 124. u Galla wyrażony servus, znaczy człowieka zależącego od woli pana, i za takiego względem swoich dobrodziejów miał się ów mnich wspomniony przez kronikarza. Że zaś w takiem jak powiedziałem znaczeniu bierze Gallus wyraz servus przekonywają liczne miejsca, które wydawca J. W. Bandtkie przytoczył w rejestrze do kronikarza.

W drugim tomie wytknął autor następujące miejsca:

1, Papież Paschalis II. nie od Galla, jak ja utrzymuję, lecz od Długosza miał być wymieniony.

Nie wiem co o tem myśleć, gdy wspomniony u Galla str. 181. (tegoż wydania) _idem Papa_, wyraźnie na poprzedzającej stronicy 180. nazwany jest Paschalisem II.

2. Uwagę czyni autor że przywiedzione odemnie na stronie 202. z Długosza przytoczenie nie znajduje się nigdzie w kronikarzu tymże, a przynajmniej że on wynaleść nie mógł przytoczenia tego.

Gdy się tak rzecz ma, przeto po drugi raz miejsce z Długosza (1.) przywodzę, które dosłownie tak brzmi: Laicis vero quacunque excellentia pollentibus, connubia sua in facie Ecclesiae contrahere instituit (Piotr Kardynał).

3. Ostrzegł mnie autor o tem, że przywiedziony przeze mnie Kadłubek, jest Dombrówka Komentator jego który pisał na

początku

(1.) Wydanie lipskie przez Ht. Huyssen 1711. tom I. str. 575.

na początku piętnastego wieku.

Wiedziałem dobrze o tem, lecz jak pod nazwą Kosmasa nie tylko jego samego ale i dopełniaczy dla krótkości w wyrażeniu przytaczałem, tak i pod nazwiskiem Kadłubka nie samego kronikarza ale i Komentatorów jego przywodziłem. Rzecz na tem nie cierpi bynajmniej, bo kronikarz i jego dopełniacze równie błędne mieli zdania o rzeczach prawnych. Co się dotyczy usterek, które w trzecim tomie popełnić miałem, jestem z przyczyny autora, w takiem położeniu iż odpowiedzieć na nie nie mogę. Nie mając on przed sobą woluminów legum, czemu wierzyć trudno, gdy omyłki druku w tomie trzecim poprawił podług Woluminów legum, chyba że poprawki te na pamięć uczynić zobowiązał

Jana Szanieckiego, bez wątpienia (jak mówi) zdolnego do poszukiwań, aby mu różne ustawy, wedle przytoczeń dzieła mego wyszukał i wypisał. Owoż ten odpowiedział mu na niektóre, iż takich ustaw na jakie się ja powołuję, częścią nie masz, częścią wcale o czem inszem jest w nich mowa. Na tem poprzestał autor: i rzecz jak się ma wytoczył przed wiedzą uczonej publiczności.

Przeczytawszy rzecz całą, gdy wiedziałem jakie pytania podał uczony autor J. O. Szanieckiemu do sprawdzenia, uprzejmie go proszę, ażeby tąż samą co niniejsze uwagi drogą, przesłał mi swe spostrzeżenia, a ja również jak na te dokładnie odpowiem. Tym czasem upewniam go, żem zaraz po odczytaniu uwag jego rozważył w trzecim tomie dzieła mego ustęp o

gminie (nad którego prawami zastanawia się autor w rosprawie swej), sprawdził przywiedzione w niem z voluminow legum przytoczenia, i przekonałem się o tem że one istotnie wspierają rzecz przezennie wyjaśnioną. Do autora więc należy objawić swe wątpliwości, a moim obowiązkiem będzie rozwiązać je i tak usprawiedliwić się z zadanego mi fałszu.

Zbiór praw litewskich od roku 1389. do roku 1529. tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544. do r. 1563. Poznań w drukarni na Garbarach Nr. 45. 1841.

Wiekopomnej pamięci nasz Tadeusz Czacki wzbudził powszechnie znanem swojem dziełem ciekawość poznania bliżej litewskich praw któ-

re jemu z tłomaczeń tylko znane były. Dopytywano się i dopytano o ruski oryginał statutu, a takowego ekzemplarz jeden złożył w ręce Tytusa Hr. Działyńskiego s. p. Kozłowski niegdyś Mecenas przy sądzie najwyższej instancyi królestwa polskiego. Dzieło to stało się przedmiotem roztrząsań naukowych najznakomitszych badaczy dziejów i prawodawstwa polskiego, P.P. Joachima Lelewela i Ignacego Daniłowicza. Przygotowano przez nich do druku pracę właśnie wyszła w Poznaniu na publiczny widok, jako jałowe (tak się wydawca w przedmowie do dzieła wyraża) lubo sumienne wydanie statutu ziemskiego nadanego Litwie od Zygmunta I. Obok oryginału z różnych rękopisów porównanego i dopełnionego, ma ten zbiór tłomaczenia dawne łacińskie i pol-

skie, że wszystkiemi rożnicami czytania, czyli tak zwanemi waryantami. Po statucie idą prośby i podania sejmowe panów, rad i rycerstwa, wielkiego księstwa litewskiego, z odpowiedziami Krolów polskich a wielkich Książąt litewskich, które wielkie rzucają światło na poźniejsze po r. 1529. losy statutu, a mianowicie w czem też odmiennny i poprawy jego życzono w sobie.

Historyczny rozbiór litewskiego prawodawstwa dał nam Tadeusz Czacki. Od czasu wyjścia jego dzieła na publiczny widok, przybyło wiele zrzodeł nowych, szczególniej też za staraniem tych samych mężów, ktorzy w mowie będące wydanie zbioru praw litewskich przygotowali do druku. Gorliwość ich sprawiła że aż do XIV. wieku zrzodła litewskiego prawa posunięte

zostały. Wyżej bo do XIII. wieku sięga zbiór P. Turgieniewa, o którym wyżej mówiliśmy. Wyjąwszy objaśnienia które do wynalezionego przez siebie, a już r. 1826. (1.) drukiem ogłoszonego sudebnika zrobił uczony Daniłowicz, a które w niniejszy zbiór praw litewskich żywcem włożono, nie uczynili wydawcy zbioru praw litewskich ni dla wyjaśnienia historycznego tychże praw, kilka małej wagi przypisków do dzieła wyjąwszy. Zwrócili bowiem całą uwagę na krytykę tekstu, wszystkie swe siły tej głownie poświęciwszy pracy. A tak odłogiem leżące zostawili nam pole otwarte dla poszukiwań naukowych. Gdy nie wypada zbyć gołem słowem ogłoszenie tak ważnego pomniku zrobię kilka spostrzeżeń nad uczonym wywodem P. Daniłowicza celem

(1.) statut Kazimirza Jagiellonczyka w Wilnie 1826.

zwrócenia uwagi na badania nad litewskiem prawem które dotąd zrobili uczeni nasi.

Dokładne pojęcie wyrazu sok (1.) ułatwiają morawskie prawa, pod nazwiskiem Konradowych znane (2.). Powiedziano tu: „nullus zok aliquem accuset nisi certo sub testimonio vicinorum constet de damno. et si fuerit zok convictus testimonio fori communis lapidetur.„ Znaczy więc sok (z, za s. piszą owczesne pomniki) oskarżyciele wszelkiego, czyli powoda dochodzącego sprawy swej kryminalnie, bynajmniej zaś urzędnika, lub publicznego oskarżyciela, jak P. Daniłowicz mniema. Jest to wyraz giermański znaczy oskarżyciela (fałszywego), a zostając w związku z karnem prawem (3). Gdy kryminalnie (wskazuje to wyraz damnum) dochodził powód

(1.) na str. 39. 48.

(2.) Boczka codex diplomaticus et epistolaris Moraviae Olomucii 1839. porównaj tom II. str. 209.

(3.) Jungmana słownik p. w. sok.

pokrzywdzenia, a dowód odbywać się mógł i przez sądy boże (mówi o nich rzeczone prawo Konrada) przez co narażony bywał oskarżony na cierpienia, nie inaczej przeto mógł być do skargi przy=puszczony oskarżyciel jak za poprzedniem przyznaniem mu do tego prawa przez gminę (wicini) w której przemieszkiwał. Znany bowiem mógł być powód z podobnych spraw już dawniej wytaczanych jako sok czyli oszczerca, dla tego nie przypuszczano go łatwo do powództwa. Jeżeli sąd przysięgłych (forum commune) uznał być niewinnym oskarżonego, skarżący srogo, bo ukamienowaniem karany bywał. Zastanawia, że i litewskie prawo ze względu na kradzież mówi o soku i wymienia gminę (okolica), jako mającą styczność z powództwem skarżącego

skarżiego.

Bojarów nazwę, i znaczenie wywodzi P. Daniłowicz (1.) od wojny (: Bojar, Wojar, wojownik): lecz gdyby oni istotnie z wojny powstali byli, tobyśmy ich znajdowali u wszystkich Słowian, a przecież tylko u tych znachodzimy Bojarów którzy obrządek grecki wyznawali, i obecnie wyznają. Żywotopisiec łaciński, który w X. wieku skreślił życie ś. Wojciecha, wyprowadza nazwisko świętego męża od wojów (2.). Co dowodzi że Czesi mieli wojów, czyli że rycerstwo swoje tą mianowali nazwą. A przecież już sami Czesi nie znali Wojarów, a o Bojarach nic nie wiedzieli. Widać więc że nie w Wojach należy szukać Bojarów nazwy, lecz w zepsutym greckim wyrazie, jak to wyżej gdzieindziej (3.) napomknąłem.

(1.) str. 42.

(2.) przypisek Wagnera do Ditmara str. 81. 82.

(3.) historya prawod. słow. III. str. 71.

Tijun (Ciwun), Vataman (1.) znaczyli i znaczą jedno. lecz nie jeden jest tychże nazw źrzodłosłów. Tijun od tign (godności), Vataman od atta (Sędzia) pochodzi, a obadwaj znaczą urzędnika, który podobnież jak polski starosta malał, aż na końcu zupełnie zmalawszy folwarcznego oznaczał służebnika. Rozwiodłem się na inszem miejscu (2.) nad źrzodłosłowem i znaczeniem Tijuna. Wyraz Vataman czyli jak rzeczywiście pisać się powinien Attaman (Athaman) jest staro-giermański (3.). Obadwaj dostały się na Ruś i Litwę przez Skandynawów, i upowszechniły się, pierwszy w północnej Rusi i na Litwie, gdzie dotąd znany jest Ciwun i Włodarza oznacza; drugi w Rusi południowej, gdzie on dotąd w znaczeniu zdrobniałem (Wataszka) starszego,

(1.) u J. W. Bandtk. jus polon. str. 293. Watman Wattaman.

(2.) histor. prawod. słow. I. str. 118. III. str. 122. następ. 152.

(3.) Porównaj Altfriesisches Wörterbuch von Dr. Karl Freiherrn von Richthofen, Gattingen 1840. p. w. Athaman.

czyli ojca mianuje. U Kozaków, jak wiadomo, był Vataman czyli Attaman wysokim urzędnikiem wojskowym. Widzimy stąd że znaczenie Tijuna i Vatmana dobrze pojął Czacki i że nie potrzebnie prostuje tu jego zdanie (1.) P. Daniłowicz.

Nie wątpię o tem że miłośnicy i znawcy ojczystych dziejów jakich nie mało liczy wielkopolska, wezmą pod szczególną uwagę, przez Tytusa Hr. Działyńskiego wydany zbiór praw litewskich, a idąc w zawody z Czackim i P. Daniłowiczem z własnych zasobów przyczynią się do wytłomaczenia ciekawego tego pomniku. Dotąd bowiem, ilekroć przyszło im rosprawiać o prawach, nic nowego nie powiedzieli, ograniczając się na samych tylko wypisach z dzieł powszechnie znanych Hic Rodus, hic salta.

(1.) str. 43. 44.

Die ältesten Denkmäler der böhmischen Sprache, kritisch beleuchtet von P. J. Szafarzik und Franz Palacky. Prag 1840.

Do założonego w Pradze r. 1818. przybytku narodowych pamiątek (narodne muzeum czeske) pospieszał każdy z darem, składając na ołtarzu ojczyzny co miał najrzadszego. Między inszemi przysłał Bezimienny pismo stare złożone ze czterech pargaminowych ćwiartek, zawierające urywek z historyczno-czeskich narodowych pieśni, a opiewające zdarzenie z czasów Libuszy (z końca siódmego wieku po Chrystusie) który natychmiast uczeni czesi uznali być dowodem (autentycznem), zasługującym na zupełną wiarę, a należącem do cza najodleglejszej starożytności. Jeden tylko Józef Dobrowski poczytał je

za podrobione i to w najnowszych czasach, mając porozumienie na PP. Jungmana i Haukę tudzież Józefa Linda (zmarłego 1834), jakoby ci żart sobie czyniąc z łatwowiernej powszechności, zmyślili je i bezimiennie przesłali do przechowania w nowo założonym składzie narodowych pamiątek. Piszący on krytykę na dzieło s.p. Benedykta Rakowieckiego (1), publicznie ogłosił w tej mierze swe zdanie, i z małym wyjątkiem, uwierzyli mu wszyscy, bo Dobrowski dzierżał w owczas w swych ręku wszechwładne panowanie nad naukami w całej słowiańszczyźnie. Sam wszakże dał się później z tem słyszeć, że może też prawdziwem jest owe pismo. Jednakże gdy poprzednio drukiem ogłoszonego zdania swego nie odwołał na piśmie, gdy społmiy jego myśli uporczywie obstawali przy wyroku który na potępienie

(1) na Prawdę Ruską wydaną w Warszawie 1820. we dwóch tomach.

starodawnego pomnika czeskiej poezyi wydał wielki odnowiciel słowiańskiej literatury, wierzono ślepo słowu uczonego męża, pomimo że P. Franc. Palacki gruntownie wykazał w tem błąd przenikliwemu krytykowi, zachowując sobie rzecz tę obszerniej wykazać później.

Dotrzymał teraz słowa, wydawszy wspólnie z P. Szaffarzykiem w roku zeszłym wielkiej wagi dzieło, które należy do najważniejszych prac krytycznych, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek ukazały się w pośród przeszło ośmdziesiąt milionowego Słowian narodu (1). Pismo to składające tom roczników towarzystwa przyjaciół nauk praskiego, jest kosztem tegoż towarzystwa wydane. Zawiera krytyczny filologiczno-historyczny rozbiór pomników czeskiego języka najdawniejszych, a mianowicie: pieśni sądem Libuszy zwa-

(1) Die aeltesten Denkmäler der böhmischen Sprache, Prag. 1840. w czwartce dużej.

nej z pierwszej połowy X. wieku ułamków ewangelii ś. Jana - z wieku X. (który również za podrobiony uważał Józ. Dobrowski), przywilej Litomierzycki w odpisie z wieków XI–XII. słownik czeski tak zwany mater verborum z początku XIII. wieku. Dalszy ciąg tychże pomników, dochodzących aż do r. 1375. ma wyjść później. Dzieło to z podobieństwem (fac simile) dwóch pierwszych pomników ozdobnie i nader poprawnie wydane, obejmujące trzydzieści arkuszy drobnego druku.

Ważność przedmiotu i imie mężów którzy go wypracowali, rękojmią jest ściśle naukowego wykonczenia pracy, która zdaniem naszem, nic nie pozostawia do życzenia a sama ta praca jest dostatecznem wyjaśnieniem wszystkiego cokolwiek w obręb tych pism, największych skarbów języka i historyi słowian-

skich kmiów wchodzi, rzucając wiel-
kie światło nie tylko na czeskie
ale i na polskie dzieje. Ażeby
przekonać przeciwko dowodności
tych pomników uprzedzenie ma-
jących niedowiarków należało tu
użyć całego zapasu obszernych
wiadomości, poruszyć całego ogro-
mu wiedzy, z całą wystąpić po-
wagą, wyrazić się śmiało i dobi-
tnie. I tak też uczynili wielo-
stronnie wykształceni tych pom-
ników wydawcy, wysadziwszy się
na to, ażeby okazać, że pomnik
sądem Libuszy zwany, spisanym
został w pierwszej połowie dzie-
siątego wieku. Zgadzamy się na
to, tem bardziej gdy w objaśnie-
niach tej pieśni przyznano, że
ona opiewa zdarzenia które
później, a niekoniecznie w cza-
sach Libuszy, przypadły, lubo
dodano, że takowe i za życia ma-
drej

mądrej córki Książęcia Kroka wydarzyćby się były mogły (1.). Nam się przeciwnie zdaje, to jest że pieśń podobnej jak jest ta treści mógł zanucić śpiewak w czasie Libuszy, lecz w takim kształcie w jakim ją dziś mamy nie mógł ją śpiewać za panowania córki Kroka; z przyczyny że wtedy Czesi nie mieli jeszcze takiej jaką tu wystawiono oświaty zwłaszcza gdy i plemiennicy ich Polacy i Rusini, na równym z nimi bez wątpienia stopniu cywilizacyi stojący, nie mieli jéj w ów czas. A ponieważ już gdzieindziej oświadczyliśmy (2.), że do pogańskich czasów pieśni téj odnieść nie można, czyli że istotnie w późniejszym czasie to jest w dziesiątym wieku jak utrzymują wydawcy, a nie za życia Libuszy istotnie napisana była, wy-

(1.) Mag es in seiner gegenwärtigen Form noch so spät nach dem darin besungenen Ereignisse entstanden sein, – und das Beispiel anderer Slavenzweige, namentlich der Serben, lehrt uns, das Gedichte dieser Art den Ereignissen auf den Ferse zu folgen pflegen, – so konnte es doch der innern Wahrheit, d. i. der Anpassung an die damaligen Sitten Gebräuche und wirkliche Verhältnisse des Volks nicht entbehren str. 85.

(2.) histor. prawod. Słow. I. str. 21.

pada rozwieść się nieco w tej mierze ażebyśmy się nie zdawali chcieć gołemi słowy zbyć ogłoszenie wyjścia tak ważnego dzieła. Rozwinięcie tej myśli rzucić może niejakie światło na najdawniejsze dzieje polskiego narodu, korzyść więc z badania tego da się osiągnąć podwójna.

W sądzie Libuszy znajdujemy wielce już rozwinięte rysy sądownictwa czeskiego. Jest tu wyrażona technika prawna, która w takiejże postaci przetrwała aż do czasów najpóźniejszych. Chrudosza, który zapatrzywszy się na obyczaj Niemców chce przed młodszym bratem swoim Stogłowym mieć pierwszeństwo w dziedziczeniu rodzicielskiego majątku karała zapozwać (pognali) Libusza do sądowni (poprawa) i obradującym stanom sądzić go podług prawa

zdeita z tą uwagą, iż jeżeliby się inaczej narodowi zdało, że ma nowe w tej mierze ustanowić prawo (nalez). Stanęły obok Księżny dziewice wieszcze, z tablicą prawa, z całym zasobem do odbycia sądów bożych potrzebnym, z urną do zbierania głosów. Co gdy spełnionem zostało jeden z Lechów ogłosił wypadek wyroku.

Ktokolwiek ma zdrowe wyobrażenie o rozwijaniu się dziejów prawodawstwa u jakiego bądź narodu, zgodzi się na to, że podobny bieg rzeczy sądowych, jak nam go tu opisano, wskazuje na czasy wysoce rozwiniętej oświaty; a kto się zgodzi z P. Szaffarzykiem na to, że pomiędzy rokiem 451–495. przybyli Czesi do Bojohemu, przyzna, że dwieście lat upłynionych między tem przybyciem a czasem panowa

nia Libuszy, mogło w prawdzie wystarczyć na rozwinięcie się prawnych wyobrażeń ludu który z pewnym już zasobem przybył w te strony. ale że to był za krótki przeciąg czasu azeby się wyobrażenia te w podobnyż rozwinięty sposób jak nam tu wystawiono. Rzymianie i Giermanowie, dwa narody które w starożytnym świecie i we średnich wiekach najwięcej rozwinęły prawodawcze pomysły, nie rozwinęły ich w tak krótkim czasie: chociaż pierwsi uczestnikami byli wielce wygurowanej oświaty, Grecyi, drudzy Rzymu. Zgodziwszy się nawet na to, że Czesi mając przed sobą wysoce już rozwiniętą cywilizacyą, Niemców, mogli przyswoiwszy sobie nie mało stąd, szybko podskoczyć w oświacie, wachaćby

się jednakże każdy znawca dziejów prawodawstwa musiał z przyznaniem tego, że i pod względem techniki było sądownictwo czeskie rozwinięte za czasów Libuszy, i że już wtedy Czesi, zaniechawszy pierwotnego Słowian obyczaju obradowania pod gołem niebem, odbywali sądy w zamkniętem miejscu. Mogło zaiste coś podobnego mieć miejsce we wieku dziesiątym, ale w końcu siódmego wieku bynajmniej.

Słowianie i którzy ze wschodu przenosili się ku zachodowi polepszali swe mienie i we większych od reszty swoich plemienników żyli wygodach: przeciwnie miało się z temi którzy od zachodu posuwali się ku wschodowi. Pod dachem w świątyniach bogów, lub domach publicznych obradowali Rugi-

anie. Łużanie i Pomorzanie (1.), a pewno i Lachowie ich spółplemieńcy. Lecz ci sami Lachowie gdy połączywszy się z Polanami zbliżyli się ku wschodowi, obradowali pod gołem niebem (2.). Gdy i Rusini takimże obradowali sposobem (3.) wnieść można że i Czesi kiedy jeszcze mieszkali w pierwotnej swej siedzibie, w krainie Bojków, graniczącej z Rusią, pod gołem niebem publiczne miewali narady. Łatwo pojąć że nie zaraz po przesiedleniu się swojem obyczaj ten zmienili oni, i że za panowania mądrej córki Kroka publiczne schadzki nie odbywały się w Czechach tak świetnie jak nam je piewca w sądzie Libuszy wystawił. Nawet podania narodowe mniej okazałe aniżeli pieśń owa wystawiły Księżnę, skąd wnio-

(1.) O Rugianach mówi Helmold I. 2. o Łużanach Ditmar str. 151. z wyrażenia się „et si forinsecus palam resistit" widać że w gmachach obradowano, o Pomorzanach stoi w życiu s. Ottona podług rękopismów wydanych u Ludwiga rerum germanicar. script.

(2.) W życiu ś. Stanisława pisanem w XIII. wieku powiedziano: „cum enim ad sua colloquia conveniebant, prata et annonas hominum depascebant, septa dominorum comburebant." Na polu więc pod namiotami, jak mówi Długosz I. Długosz I. str. 276. obradowali Polacy w czasach najdawniejszych, a w późniejszym dopiero czasie pod dachem.

(3.) Dowody u Karamz. II. przyp. 198.

sek oczewisty że śpiewak i w tej mierze wystawił nam Libuszę podług nowszych, wykwitniejszych, a może też upoetyzowanych, wyobrażeń swoich. Kosmas bowiem czarownicą po prostu nazywa córkę Kroka, przyznaje jej rozum głęboki, a daleką być mieni od wszelkiej dumy, jako tę, która zamiast oddać swą rękę jednemu z udzielnych Książątek czeskich, wybrała sobie na małżonka Przemysława rolnika. Podanie to zgodne z gminnem pojęciem słowiańskich ludów, wierniej i naturalniej maluje czasy Libuszy, aniżeli okazałość jaką spodobało się położyć ją układaczowi tej pieśni. Podług niego córka Kroka nie jest to owa staro-słowiańskich czasów bohatyrka wdziękiem urody i przebiegłością rozumu odznaczająca się między rodaczkami swoimi: jest-to raczej wieszczka królewskiego rodu,

królewskim otoczona przepychem która w strojnej szacie blaskiem olśniąta tronu, występuje na obradzie publicznej podobna monarchiniom średnich wieków, wymarzonym w głowach fantastycznego i dworska okazałością napuszonego Giermana.

Komu się ta uwaga nie spodoba (1), niechaj sobie wierzy w to, że śpiew sądem Libuszy zwany maluje nam żywem tło wieku czeskiego pogaństwa: ja przy swem obstaję, przekonany o tem będąc że śpiewak oczami swojego czasu zapatrzywszy się na zapadłą starożytność, podług nowszego sposobu widzenia rzeczy, wystawił nam przed trzech set laty wydarzony przypadek.

Literarische

(1) może ją odrzuci P. Kaubek który się dąsał na mnie w Czasopiśmie czesk. muzeum XII. 3. str. 402. XIII. 2. str. 221. że w czasach pogańskich sądu Libuszy nie mieszczę, i żem język czeski chropowatym nazwał.

Literarische Reise nach Italien im Jahre 1837. von Franz Palacky. Prag. 1838.

Zniemczyły się czeskie stany, ale nie zapomnieli o tem panowie czescy że są Czechami, chociaż dla słowiańskiej narodowości z której się wyzuli mało zdają się teraz mieć współczucia. Miłością ojczyzny w nowszych szczególniej czasach ożywione stany czeskie zapragnęły mieć lepiej jak dotąd wyłożonemi dzieje własnego narodu i krajów zostających niegdyś w związku z Czechami. Znakomity mąż Fryderyk Hrabia Sternberg (przed kilku laty zmarły) przedstawił im na historyografa P. Franciszka Palackiego urodzonego w Hodsławicach 1798. Przyjęto przedstawienie i polecono uczonemu mężowi wykonać

rzeczone dzieło. Nie jest tu miejsce
rozprawiania o wielkich pracach zna-
komitego badacza, który łączy w sobie
wszystkie przymioty potrzebne tego
rodzaju pracom, a męża wykształ-
conego wielostronnie, godnego sta-
nąć obok znakomitych historyków
europejskich. Mieliśmy nie raz
sposobności mówienia o uczonych
zatrudnieniach czcigodnego pobratyń-
ca, mianowicie też o przedsiębra-
nych w przedmiocie poszukiwań
staroczeskiego prawa, które on je-
dynie pomiędzy rodakami w dzi-
siejszych roztrząsa czasach. Za-
miarem naszym jest mówić po-
krótce o dwóch dziełach jego, któ-
re w ścisłym zostają związku
z poszukiwaniem źródeł dziejów
polskiego narodu. Z tych pierwsze
nosi wyżej wspomniony napis.
Ułożył je znakomity badacz celem
zdania sprawy z podróży swojej

naukowej do Włoch r. 1837. przedsię-
wziętej. Składa to dzieło części rocz-
ników towarzystwa naukowego
praskiego, wyszło i osobno odbite.

P. Palacki roztrząsnąwszy
archiwa Czech i krajów sąsiednich,
przekonał się o tem że bez zwie-
dzenia skarbów naukowych we
Włoszech, a mianowicie też w stolicy
chrześcianstwa, czyli siedzibie Papie-
ża, niepodobna mu wykończyć
rozpoczęte dzieło. Udał się więc
na przeznaczone miejsce pewny
pomyślnego skutku powziętych za-
miarów, zwłaszcza gdy (mówi P.
Palacki w swem sprawozdaniu)
„dzisiejsze oświecone czasy inszem
jak dawniej okiem spoglądające się
na dzieje, nie każą teraz taić
źródeł historycznych, ale i owszem
wolny do nich dają przystęp. Sami
bowiem rzymscy Prałaci dzielą teraz
to zdanie, że dopiero wtedy nietylko

historya kościoła, ale w ogóle dzieje chrześciańskiej Europy należycie wyświecone zostaną, gdy źródła ich w rzymskich mianowicie archiwach najobficiej znajdujące się, poznane i ocenione będą. Że właściwe zamiary Papieżów jakie oni względem dobra kościoła katolickiego rzeczywiście mieli dadzą się dopiero poznać wtedy, gdy z całą ścisłością rozebrane i ocenione staną przed oczy rozsądnego pisarza: który umiejąc oddać hołd prawdzie zdejmie nie jedną potwarz z człowieka, policzy ją na karb błędów czasowych, a samego uniewinni potrzebą wieku, która mu tak a nie inaczej działać nakazywała." Tą ożywiony nadzieją, badacz czeskich dziejów ochoczo wybrał się w daleką podróż, a stanąwszy w Rzymie, uzyskał od ojca ś. pozwolenie brać do miesz-

kania i roztrząsać spokojnie wszel-
kie tajne nawet papiery dotyczące
się Czech i przyległych im krajów.
Wszystkiego bez ogródki dostarczono
mu, nawet ważne korresponden-
cye względem spraw kościoła grec-
kiego w osobną prawne księgę,
dano mu do wolnego użycia. W
przeciągu dziesięciu tygodni przej-
rzał on czterdzieści sześć foliałów
a w nich przeczytał około czter-
dziestu pięć tysięcy dyplomatów.
Przepisawszy sobie potrzebne dla
własnych dziejów zasoby, i każdy
z nich jako się rzeczywiście z o-
ryginałem zgadza poświadczony
mając, przeniósł się z watykań-
skiego do innych archiwów w Rzy-
mie istniejących, a gdy i te nale-
życie przejrzał, udał się w insze stro-
ny Włoch w tymże samym celu.
Zobaczmy co w nich znalazł ważne-
go dla dziejów Polski, Litwy i Rusi.

Gdy P. Palacki głównie miał
oko (i słusznie) na celu Czechy i Mo-
rawią, uboczne tylko wglądał
w historyczne pomniki sąsiednich
krajów. Z ulotnych jego w tej
mierze napomknień, zastanowiły
nas następujące: bulle Aleksandra
IV. Papieża, r. 1257. dnia 17. Lutego
na prośbę Księcia krakowskiego (1.) str. 36.
wydana do Arcybiskupa gnieźnień- (2.) str. 41.
skiego i Biskupa krakowskiego
względem założenia stolicy bisku-
piej w Łukowie na pograniczu
Litwy (1.); Klemensa IV. do Króla
czeskiego z r. 1268. dnia 20. Sty-
cznia pozwalająca mu zawojować
Litwę, dzierżeć ją dla siebie lub
osadzić na tronie kogo chce byle
wiernego stolicy apostolskiej (2.).
Odkrył także w rękopisie XV. wie-
ku dziełko Andrzeja z Kokorzy-
na (de Kokorsino) Professora pra-
wa kanonicznego w Krakowie

przeciwko przyjmowaniu świętej tajemnicy ołtarza pod obudwoma postaciami (1.). W rękopiśie innym z tego pochodzącym wieku znalazł przełożenia Hussytów czynione Akademii krakowskiéj i odrzucenie tychże przez jej Rektora (2.), nakoniec życie Zygmunta I. Cesarza (który tyle wichrzył w Polsce za panowania u nas Władysława Jagiełły) napisane przez sławnego Eneasza Sylwiusza, w którym stoi, że Cesarz ulitowawszy się Litwy będącej w niewoli u Polaków (o za dufność!) starał się usilnie o to ażeby ją oddzielić od Polski i własnym opatrzyć Królem (3.). Wiadomość tych mimo-chodem i jakoby od niechcenia udzielił nam P. Palacki: cóż dopiero znalećby się tam mogło nowych dla historyi polskiej źrzódeł, gdyby kto umyśl-

(1.) str. 60.
(2.) str. 59.
(3) str. 112.

nie szukał ich w Rzymie!

Archiv Czeský czyli stare pisemne pamžátky czeské i morawské. Z archivův domácých i cizých sebrał a wydał Františzek Palacký. Díl prwý. w Praze, 1840.

Pod tym napisem wydaje P. Palacki zasoby do dziejów Czech i Morawii, w których się nie jedno do historyi Polski i Litwy przydatne mieści. Bo jak wiadomo mieli i Jagiełłonowie bliską styczność z Czechami. W zbiorze który przed sobą mamy znajdują się dwa listy Wilhelma z Persztejna najwyższego Marszałka (Hofmistr) Królestwa czeskiego, do Zygmunta I. Króla polskiego z roku 1520. w pierwszym prosi go ażeby jako Stryj i opiekun

i opiekun młodego Ludwika czeskie-
go i węgierskiego króla, był mu ku
pomocy w lepszem zarządzie mo-
narchii obudwoich. W drugim pole-
ca mu synów swoich i prosi o
łaskę dla dzieci których ojciec tyle
posług uczynił własnemu i polskie-
mu Monarsze (1.). Ważniejsze są
dwa pisma z lat 1422. 1424. a trze-
cie bez roku dotyczące się władzy
Zygmunta Korybuta Księcia lite-
wskiego w Czechach. Widać z nich
jak wielce był miłym Czechom
Książe ten. Powiedziano tam że
on jest tylko zastępcą Witolda
Księcia litewskiego, którego na
władzcę obrali sobie Czesi, a tym-
czasowo poruczyli ją Zygmuntowi
(2.). Zastanawia także list rze-
czonego wyżej Wilhelma z Pern-
sztejna r. 1520. dnia 26. Stycznia
pisany do Jana Skrzyneckiego

(1.) str. 70. 71.

(2.) str. 216. nastep.

z Ronowa, w którym przyrzeka pożyczyć mu żądanej summy sto kop groszy. List ten przyczynił się do puszczenia wieści że rodzina Skrzyneckich naszych istotnie z Czech pochodzi? (1)

Ważniejszemi od tych są pomniki prawodawstwa czeskiego, dla których właściwie wyliczenie pism P. Palackiego zrobiliśmy. Nie po pierwszy to raz wydane są, już je bowiem ogłoszono drukiem w dziele o którem teraz pomówimy.

Antiquissima monumenta juris slovenici, edidit Andreas Kucharski. Varsaviae 1838.

Napis ten powtórzono czterykroć po łacinie po niemiecku, po rossyjsku, i po polsku; dla tego że częścią pomniki słowiańskich praw

(1) str. 119.

częścią ich tłomaczenia w trzech językach umieszczone w dziele tém są, wraz z objaśnieniami w językach, polskim rossyjskim i niemieckim

Po ogłoszeniu drukiem dzieła mego o historyi prawodawstw słowiańskich powziął P. Andrz. Kucharski zamiar wydania rękopisów praw serbskich i czeskich, które mi do układu pracy mojej służyły: do tego dołączył najdawniejszy pomnik słowiańskich prawodawstw, czyli Prawdę Ruską. Tym sposobem powstało dzieło, którego jeden napis przywiedliśmy resztę pomijając. Dzieło to jest szacowne dla tego, że przedstawia pierwszy niejako zbiór słowiańskiego ustawodawstwa, i jest poprzednikiem wielkiego zbioru starożytnych praw Słowian które z czasem może kto ogłosi drukiem. P. Kucharski ma-

jące na celu upowszechnienie pomników praw najdawniejszych, zostawił innym objaśnienie ich, sam ograniczywszy się na tem, co w tej mierze drukiem ogłosili jedni (a mianowicie objaśniacze i tłomacze Prawdy Ruskiej), lub w rękopiśmie postrzeżenia swoje złożyli na moje ręce (co o uwagach nad prawem serbskiem przez P. Szaffarzyka poczynionych, rozumieć należy). Proszony będąc o to od szanownego wydawcy, porobiłem i ja niektóre uwagi nad prawami temi, chcąc je zrozumialszemi czytelnikowi uczynić. Uwagi te przerobione weszły następnie do nowo przygotowanego wydania historyi prawodawstw słowiańskich: insze, które mi później na myśl przyszły, kładę tu. Zastanawiają się one nad tłomaczeniem i objaśnieniem praw Duszana Cara serbs-

kiego przez P. Szaffarzyka. Zanim je powtórnie spiszę, zwrócę uwagę na prawa czeskie z rękopisu po raz pierwszy wydane przez PP. Kucharskiego i Palackiego.

Rękopis ich nadesłany mi został w odpisie przez P. Hankę zrobionym który uznawszy następnie P. Palacki być błędnym, przedsięwziął wydać te prawa powtórnie z krytycznemi uwagami. Za podstawę swego wydania użył on rękopisów najdawniejszych porównał je częścią sam z innemi z XV. XVI. wieku pochodzącemi rękopisami, a częścią miał ich porównanie uzupełnione przez P. Hankę. Tym sposobem powstało wydanie najdawniejszych praw czeskich, różniące się wielce od wydania P. Kucharskiego. Bo nie tylko w tekście, lecz i w podziale

praw na ss. rozni się P. Palacki od swojego poprzednika. Krytykę tekstu na uwadze mając jedynie, przytacza wszystkie waryanty czyli rożnice w rękopisach zachodzące: rzeczy samej nie objaśnia, wszakże trudniejsze do zrozumienia wyrazy tłomaczy we wstępie. Coby znaczyło *Zitie* nie wie. Mojem zdaniem nie pomylił się łaciński tłomacz tych praw w zbiorze P. Kucharskiego umieszczony, tudzież sam P. Kucharski, gdy (1.) objaśnił go przez łacińskie *messis* a polskie *żęcie*. Nawet podług P. Palackiego (2.) w jednym rękopisie zamiast *žitie* stoi *žetie*, co jeszcze bardziej zbliża się do wyrazu polskiego. Rozumiem więc że *žitie* znaczy jedną ze szkód którą poszukiwano przez śledztwo. Jakoż same

(1.) w rejestrze p. w. *žitie*

(2.) przyp. str. 164.

napisy tytułów i umieszczone w nich §§. (1.) dowodzą że tu jest mowa o różnych szkodach, a między inszemi o tej, jeżeli kto złodziejskim niby sposobem pożnie cudze zboże na polu. Właśnie statuta polskie wielko- i małopolskie (2.) rozwodzą się nad tem, wyliczając obok takież same szkody jakie i prawa czeskie (3.) obok szkody z żęcia obcego zboża wynikającej wymieniają.

Przejdźmy do uwag nad prawem serbskiem.

(1.) 14. 72. VIII. 164. XX. podług Redakcyi P. Palack.

(2.) jus polon. J. W. Bandtkiego str. 84. 122.

(3.) w tytuł. VIII. podług redak. P. Palack.

Dodatek do I. tomu historyi prawodawstw słowiańskich.

1. Słowianizm w giermanizmie.

Niemieccy uczeni pisali i piszą dużo o początku i wzroście prawodawstwa giermanskich ludów, jednostronnie rzecz wystawiając: nie dla tego ażeby nie chcieli powiedzieć prawdy, bo i owszem bardzo im ona leży na sercu, lecz raczej dla tego, że zwyczajem żółwia zamknięci w ciasnym domku rodzinnego prawodawstwa, nie dają uwagi na prawa ościennych ludów celtyckiego i słowiańskiego szczepu. A jednakże pewno jest że człowiek do poznania siebie samego dopiero wtedy przychodzi, gdy się zetknie z człowiekiem, a naród jeden że wtedy dzieje własne wyrozumiewa a oraz duchowne i świeckie swe życie poznaje, i

czem był, czem jest i czem być mo-
że odgaduje kiedy się rozpatrzy
w historyi drugiego narodu, zbada
jego jestestwo i obok swego stawi
je dla porównania. Gdyby praco-
wici a naukowo wykształceni Niemcy
nie lenili się poznać ducha sło-
wiańskiego świata, znaleźliby wiele
żywiołów w urządzeniach i prawach
własnych, które od Słowian do nich
przeszedłszy zobywatelszczyły się na
sposób germański. Skąd pokazało
by się jawnie, że obadwa te ludy
były niegdyś w stosunkach wzaje-
mnej zażyłości, którą następnie
zbieg politycznych wypadków zni-
weczył, tem łatwiej gdy obadwa na-
rody odrębny miały sposób myśle-
nia, a potrzeba niegdyś ich koja-
rząca ustała. Wszakże i to pewna
jest rzecz, że dla wygórowanej
dzisiejszej cywilizacyi i zmiany
stosunków politycznych europejskie-

go swiata. obecność każe im puścić w niepamięć przeszłe czasy, nie zmusza ich bynajmniej zaglądać na dno nazawsze już z użytem życiem upłynionych czasów (bo i na coż by się przydało ciekawie dopytywać o to, co już nigdy powróconem być nie może, chociażby się to i godziło z martwych wskrzesić), i nie pociąga do poszukiwań już od wieków nazawsze obumarłej przeszłości. Nawzajem też same okoliczności wabią nas ku rozpatrywaniu się w przeszłych ale jeszcze życiem tlejących urządzeniach (że tu gminne urządzenia w Rossyi i za Karpatami wspomnę tylko), zmuszające rozpatrywać się w duchownym i politycznym żywocie ludów zachodniej europy, gdy w nich pierwiastki naszego prawodawstwa najdawniejszego tkwią, ocalone nam przez ludy piśmien-

niejsze i na wszystko oględniejsze
od Słowian nie mało piśmiennych
i o przyszłości nie troszczących się
wiele. Stało się więc, że skrzęt-
nie dopytujemy się teraz o naukę
tę, od której niegdyś stroniliśmy,
z przyczyny że nam ją narzuca-
no że teraz pilnie badamy pier-
wiastki prawodawstw giermańskich
na które krzywem patrzaliśmy
niegdyś okiem że błogosławimy
skrzętności niemiecką która wcze-
śnie spisała swojskie prawa,
dziś dla nas wielkiej bo prakty-
cznej wartości a dla nich bezuży-
teczne, jako już zastąpione przez
ustawy nowsze, rzymskiem
prawem przesiąkłe, i żadną ży-
wotną siłą nie spojone z tera-
źniejszością. Chcąli teraz poznać
pierwotne swe prawa Słowianie,
niechaj się w dawnych pomni-
kach niemieckiego prawodawstwa

rozpatrują, bo jak się rzekło pierwotny słowianizm ukrywa się w germaniźmie.

2 Słowianizm sam w sobie.

Lecz niech się ostróżnie po to kwapią słowiańskie ludy, przygotują się w ogromne ku temu zasoby, i, jak mawiali poganscy Grecy i Rzymianie, nie dotykają się świętości wprzód nie umywszy rąk, to jest nie nabywszy wiadomości gramatycznych i historycznych które do wyrozumienia praw w obcym języku i duchu spisanych są niezbędne. Nie dosyć na tem, należy tu jeszcze mieć na baczności mądrą owę starożytnych Spartanow ustawę, która zakazywała młodym ludziom podróżować po obcych krajach, starym i już wytrawionym mężom wolności tę zostawując jedynie. Nie

zabraniam ja bynajmniej jeździć do obcych po rozum, lecz nie radzę po dawnych pomnikach robić wędrówek literackich wprzód, zanim się swojski nie wykształci rozum, i że tak powiem nie podstarzeje się, wiele lat nażywszy się na swojskiej ziemicy, jej płodami wykarmiwszy sobie duszę, jej powietrza nadychawszy się wiele, ażeby gdy przyjdzie obcej skosztować strawy i cudzoziemskiego chłonąć powietrza, poznało język i podniebienie cudzą potrawę, a piersi nie zakrztusiły się obcem powietrzem. Spartanów mądra na swój wiek ustawa stała im się z postępem czasu bezużyteczną, dla słowiańskich uczonych była ona i zawsze będzie zbawienną, dopóki narodowości swojej nie zgłębią i na tak mocnych ją postawią nogach że z własnych

siłach ostać może bezpiecznie. Cóż nam więc czynić wypadnie? oto w najdrobniejszych szczegółach potrzeba zgłębić samego siebie, wskróś przejąć się własnem jestestwem, i na wzajem o mało mniej poznać sąsiadujące niegdyś z nami ludy, ażeby gdy się pomiędzy nich wnijdzie i własności swej prawnie dochodzić będzie, umieć się łatwo znaleść w tem co one swojskiego a co obcego mają, ażeby następnie ściśle można było rozpocząć śledztwo o ile też owo co oni mają ich własne jest, i czy je raczej od nas nie przejęli i swojskiem uczynili.

3. Polska i słowiańszczyzna.

Zdejmijmy pychę z serca, powiedzmy że mało umiemy i uczmy się sposobem jak może być najprost-

szym. Wiadomo jest że nauka ziemiopistwa i dziejów rozpoczyna się od poznania własnego kraju i historyi. Taż sama droga postępować należy w poznawaniu ogólnych jakiego bądź rodzaju, dziejów. Historya więc prawodawstw słowiańskich Polak, Czech, Rusin i. t. d. powinien rozpoczynać od poznania dziejów własnego prawodawstwa, porównywać ją z takiemiż dziejami sąsiedniego słowiańskiego lub zesłowianszczonego ludu, a następnie wziąść dla porównania historya prawodawstw giermańskich. Dokładności co do ojczystych praw powinno się także dzieło zalecać: reszta praw słowiańskich a tem więcej giermańskich i. t. p. służyć musi do porównania, i krótko ale gruntownie może być zbyta. Tym sposobem wypracowałem

historya

historya prawodawstw słowiańskich, zachęciwszy przez to spółplemienników lub do utworzenia drugiego w tym rodzaju dzieła (jeżeli moje nie spodoba się) lub do wykończenia pojedynczych jego części i utworzenia szczegółowych dziejów prawodawstwa każdego plemienia. Com ogólnie dla wszystkich wykonał tego mi dla ogromu pracy szczegółowo dla pojedynczych wykończyć nie podobna. Na mocno jak sobie pochlebiam postawionych podwalinach wzniosłem gmachu mojego ściany, okrągłym pokryłem je dachem i utworzyłem budowę mogącą wystarczyć dla ogólnej potrzeby. Kto szczegółów pragnie powinien ją ~~dalej~~ dokładniej wewnątrz wykończyć osobne kształtne, a wygodnie wyrobione komnaty pobudować w niej, ażeby we wspólnym gma-

chu odosobniono zamieszkać podług
woli, obyczajem pierwotnych rodzin
słowiańskich które pod jednym
dachem przesiadując przy wła-
snem ogrzewały się ognisku.

Co do Polski i ludów niegdyś
będących z nimi we związku podej-
muję się szczegółowo rozebrać rzecz,
wypracować historyą jej prawodawstwa
tudzież Litwy i Rusi aż do wieku XVI.
w którym unia lubelska ściślej-
szym jak przedtem węzłem po-
łączyła te ludy, utworzywszy z nich
jedną rzecz pospolitą. Tym końcem
wykończam wewnętrzne dzieje
tych ludów, a mianowicie historyą
kościoła, domowego życia (tę już
ogłosiłem drukiem), i piśmienni-
ctwa, jako wielkiej wagi przed-
mioty dające głęboko wejrzeć w po-
lityczny stan tychże narodów:
poczem szczegółowa historya pra-
wodawstw Polski, Litwy i Rusi nastąpi.

A ponieważ trwałość budowy zale-ży od silnych podwalin na których się ma wspierać gmach cały, tu-dzież od dobroci na budulec obra-nych zasobów dalszy byt jego za-wisł wypada przedewszystkiem rozebrać pierwotne dzieje tychże ludów i cywilizacyi ich, tudzież ocenić zrzódła które mi w tej mierze jako też dla historyi pra-wodawstwa aż do XIV. wieku nowych zapasów dostarczyły, te dzieje wy-kończyłem już ze względu na całą słowiańszczyznę, bez czego nie godzi się dotykać jakiegokol-wiek słowiańskiego ludu i jakiej bądź historyi pisać. Pozostaje ro-zbierać zrzódła, o ile takowe nowo przybywają, mimo puszcza-jąc znane i już przez poprzed-ników moich, a mianowicie przez Adama Naruszewicza i Joachima Lelewela (twórców naszej krytyki

historycznej) tudzież przez uczonych niemieckich rozebrane. Rozumiem tu szczególniej pomniki prawodawstwa akta urzędowe kroniki, i. t. p. swojskie i giermańskie zbiorem Pertza (1.) objęte: o polskich bowiem w pierwszej części historyi prawodawstw słowiańskich nowo wypracowanej powiedziałem, a giermańskie wyliczyłem w pierwotnych dziejach Polski użytek z nich dla własnych czyniąc poszukiwań.

<u>Codex diplomaticus Majoris Poloniae, collectus a Casimiro Raczyński, edidit Eduardus Raczyński. Posnaniae 1840.</u>

Takiż sam napis nosi to dzieło i po polsku, a w obodwóch językach (łacińskim i polskim), jest także napisana przed-

(1.) Historiā Giermaniae monumenta.

mowa do niego: drobne przypiski rozsiane są po dziele. Coby zawierała ta księga stoi na jej tytule, gdzie powiedziano że się w niej mieszczą: bulle Papieżów, nadania Książąt, przywileje miast, klasztorów i wsi, wraz z innemi podobnej treści dyplomatami, tyczącemi się historyi Wielkopolski od r. 1136. do r. 1597.

Za panowania w Polsce Stanisława Augusta Kazimierz Raczyński Prezes Kommissyi dobrego porządku, Generał Starosta Wielkopolski Marszałek Koronny zebrał stare dyplomata z archiwów miasta Poznania i grodów prowincyonalnych (a mianowicie poznańskiego, kościańskiego, wschowskiego, pyzdrskiego, wałeckiego, gnieznieńskiego i nakielskiego podpadających sądownictwu Generał Starostów wielkopolskich), tudzież porobił

wyciągi z metryki koronnej i tym sposobem utworzył zbiór pism urzędowych wielkopolskich. Przystąpił do niego wniosek dyplomatów dotyczących się dyecezyi poznańskiej wydobytych z archiwów kościelnych przez Ignacego Raczyńskiego, naprzód poznańskiego Biskupa, a następnie Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Odziedziczywszy zbiory te po dziadzie i stryju swym Edward Hrabia Raczyński i pomnożywszy je własnym dodatkiem wydał takowe wraz z podobieństwami (fac similia) pieczęci i przerysowania pism dyplomatycznych, w miarę tego jak się kaligrafia onych w kancellaryach naszych z postępem czasu zmieniała, wystawiającymi.

Rzućmy okiem na to dzieło, a mając na względzie wyżej powołane szczegóły, powiedzmy czy lub o ile rozumienie jego ułatwił

nam szanowny wydawca.

Historya narodu polskiego w najobszerniejszem wzięta znaczeniu, wiele bezwątpienia zyskała nowości przez ogłoszenie drukiem rzeczonego dzieła. Bo ono znakomicie wsparło badania nad językiem naszym mało dotąd tknięte (1.), bo nie mało szczegółów udzieliło do życia domowego i wszelkiego rodzaju wewnętrznych dziejów, bo dla historyi politycznej naszego narodu przywiodło nie jedną nowości. Wszakże najwięcej światła rzuciło na historyą prawodawstwa polskiego. Wszystkie w tej mierze szczegóły przytaczać byłoby rzeczą zbyteczną, zwłaszcza gdy one w historyi prawodawstwa polskiego, litewskiego i ruskiego którą napisać zamyślam wyliczone i objaśnione będą. Na jeden szczegół wszakże uwagę zwrócę, który na-

(1.) Mianowicie też bulla Innocentego Papieża z r. 1136. w odpisie w archiwum gnieznieńskiem zachowana a umieszczona na czele dzieła, i pod względem języka polskiego ważną jest.

lexycie wyjaśnia pomysł mój w drugim tomie tego dzieła już gdzie indziej napomknięty.

Czytamy o Trybunach, czyli jak się zwali po polsku, o Wojskich, w aktach z roku 1243. (1.) Currus habens alleia de quolibet equo dabit unum veru quod XXX alleibus computatur monetario et unum inter castellanum et tribunum equaliter dividendum; r. 1256. (2.) Symon tribunus de Santok; z tegoż roku (3.) Janus tribunus gnixnensis; r 1352. (4.) Petro Tribuno, Andrea subcamerario Cracoviensibus; r. 1372. (5.) Joanne Wierzniewski, tribuno et castellano Ploensi; r. 1540. (6) Martino Wolski tribuno Cracoviensi et cubiculi nostri prefecto; r. 1569. (7.) Thoma Soboczki, cancellario regni nostri tribuno Lanicionsi et capitaneo Ravensi.

Rozpatrując

(1.) na str. 25.
(2.) na str. 43.
(3.) na str. 47.
(4.) na str. 112.
(5.) na str. 130.
(6.) na str. 228.
(7.) na str. 243.

Rozpatrując się w kronikach naszych z XII. wieku (u Kadłubka), tudzież w aktach urzędowych XIII. XIV. wieku (mianowicie u Szczygielsk. Nakielsk. i wielu innych) znajdujemy Wojskiego już jako wysokiego ziemskiego urzędnika (1.), już jako służebnika prywatnych osób własne mających sądownictwo (w dyplomatach opactwa tynieckiego).
U innych Słowian zaledwie że lekko wspomniony jest, jako to u Dalmatów i Czechów. Prawodawstwa giermanskich ludów nie znają go, lecz wspomniała o nim kronika VIII. wieku dotycząca się opactwa świętogalskiego w Szwajcaryi (2.), nazywając go Setnikiem. Czemby był Wojski i skąd się u nas wziął, dopiero dyplomata zbiorem Hr. Raczyńskiego objęte wykazują, udowadniając domysł niegdyś objawiony (3.), że to był urząd

(1.) Comes Joannes Tribunus Cracoviensis w dyplomacie z r. 1290. w zbiorze P. Helcla.
(2.) vita s. Galli u Pertz II. str. 12.
(3.) Historya prawodawstw słowiańskich I. ~~str.~~ 108. 109.

wojskowo-cywilny. Nazwa jego rzymska przyczepiona została do słowiansko-polskiego Setnika, urzędu pół wojskowego, pół cywilnego; a jako oba nie przystała Setnikom inszych Słowian powszechnie znachodzącym się.

Gminny ten urząd rozrost w Polsce i tegoż samego doznał losu w Starosta, który stosownie do zatrudnień jakie sprawował już to wysokim, już niskim był urzędnikiem, a nawet i prywatnym służebnikiem. Za gminowładztwa wojski sprawował lud w pokoju, i tam gdzie się narodu siła skupiała, to jest w grodach przemieszkiwał. Dla tego też z Rzymskim Trybunem to jest Dekuryonem (z czasów monarchicznych rzymskich) porównany nazwę jego uzyskał. Za czasów monarchicznych w Polsce częścią

przemieszkiwał po grodach jako pomocnik Kasztelana (tak i na Szlązku już w roku 1202. obok Kasztelana z okoliczności sądownictwa wymieniony jest) (1.) lub nawet sam kasztelanską a później z nią poniekąd porównaną starościńską władzę sprawował: częścią przesiadywał na monarszym dworze, a częścią po ziemiach lud sprawował, tu i tam pokoju pilnujące, a nawet i w sądach wespół z Miecznikiem zasiadające.

Pokojem (mir) nazywano ostonięte miejsca kraju, pokojem mianowano i mieszkania dla tego że schronienie dawały. Ten który w powiecie tylko przesiadywał najmniejsze miał znaczenie, był to pospolity Wojski który przetrwał aż do upadku polskiego rządu. Ale grodowi i pałacowi Wojscy ustali z czasem, przy-

(1.) W Urkundensammlung T. P. Tzschoppe i Stenzel, str. 72.

brawszy insze znaczenie. Rzeczą było naturalną nazywać Wojskimi i prywatnych służebników sądowo-policyjnych, to jest służących u osób własne sądownictwo mających. Przez to połączył się z Wojskim Miecznik o którym czytamy, w następujących urzędowych aktach: z r. 1352. (1.) Przecslaus Poznaniensis, Johannes Gneznensis, ~~Lct~~ Lictores, vulgariter quod Mecznik dicitur; z 1432. (2.) Johannis de Bryn, gladiferi Posnaniensium. Podwójna ta Mieczników nazwa (Lictor, Gladifer), była nam już dawniej znana (3.), coby znaczyła, domyśliwaliśmy się (4.), wnioskując że Miecznicy byli ku pomocy sądom dla wykonywania wyroków. Domysł ten zdaje się wspierać dyplomata wielkopolskie. Gdy miecznicy reprezentowali siłę zbrojną, nazywano ich

(1.) na str. 108.

(2.) na str. 164.

(3.) historya prawod. słowiansk. I. str. 112.

(4.) histor. prawod. słowiansk. II. str. 56. III. str. 97.

niekiedy Chorążymi (Vexilliferi), i wyraźnie powiedziano jest że zasiadali na sądach (1.).

Dla wyjaśnienia dyplomatów tych nic nie uczynił szanowny wydawca. Rzucone tu i owdzie łacińskie dopiski przywodzące nowsze nazwy dawnych miejsc w rzeczonych zmiankowane pismach, zaledwie że na wspomnienie zasługują. Wiele wyrazów nie zrozumiał i dla tego położył obok znak pytania, nie zważając na to, że tłomaczenie ich częścią we własnych jego dyplomatach, częścią w innych powszechnie znanych objęte jest dziełem. Przy wyrazie wrio w dyplomacie z r. 1291. (2.) pyta coby on znaczył, gdy przecież ważny jego akt urzędowy z r. 1242. (3.) objaśnia, że to był Setnik, lud w pokoju sprawujący. Pyta w dyplomacie z r. 1312. (4.) co znaczy wyraz

(1.) r. 1249. w Urkundensammlung str. 31b. 1488. 149b. u Bandtk. jus pol. str. 321. 335.

(2.) na str. 83.

(3) na str. 22.

(4.) na str. 97.

precariam. Oznacza on podatek nadzwyczajny, zwykle zwany petitio, die Bede, o którym szczególniej w szląskich i pomorskich, a więc i w zgorzelickich (von Brandenburg) dyplomatach pełno jest. Pyta o znaczenie wyrazu (1.) exbrigando, a ono leży o dwa wiersze wyżej, znacząc wykupienie się z winy, uwolnienie majątku z pod zakładu lub zastawu, na koniec stawienie ewikcyi i. t. p. Szczególniej też czesko-prawna łacina używa wyrazu tego (2.) i pełno jest o niem w tłomaczeniu łacińskiem starodawnych praw czeskich (3.). Pyta o wyraz merius (4.) gdy przecież wyraz ten właściwym jest statutowi wielkopolskiemu znaczący dąbrowę (5.). Coby znaczył wyraz seruti (6.), o to ja sam pytam, uważając że tu może być pisownia mylna zwłaszcza

(1.) w dyplomacie z r. 1352. na str. 109.

(2.) hist. prawod. słow. II. str. 294.

(3.) antiquis monumenta juris slovenici ed. Andr. Kucharski, Varsaviae 1838.

(4.) w dyplom. z r. 1403. na str. 147.

(5.) Bandtk. jus. pol. str. 109. 149.

(6) w dyplom. z r. 1446. na str. 169.

gdy pisarskie błędy znajdują się tu i owdzie w aktach wielkopolskich, n. p. we dwóch pochodzących z r. 1235. (1.) z kopii zdjętych. W pierwszym czytamy o uwolnieniu od ciężaru zwanego podwozowe, stroża: co powtarzając dyplomat drugi kładzie podworowe, stroża, a kładzie dobrze, podług mego zdania. Bo głownymi ciężarami były podejmowana dla dobra kraju stroża, a dla dworu czyli Monarchy podworowe które znowu rozlicznie podzielało się.

Zastanówmy się jeszcze raz nad podworowem, do którego w tem jak w Pamiętnikach rzekłem zrozumienia, nader ważnych dostarczyły nam szczegołów świeżo przez Hr. Raczyńskiego wydane wielkopolskie dyplomata (2.). Umieszczone tamże urzędowe akta, a mianowicie z roku 1235. (3.), obok kładą podworowe, stroża. Tuż po nich idzie wymie-

(1.) na str. 14. 15.

(2.) Codex diplomaticus Majoris Poloniae 1840.

(3.) na str. 14. 15.

niają (1.) szereg mieszczących się w temże podworowem ciężarów, jako to: poradlne, podymne, powozowe (powoz) narzaz, prewod, szlad, głowa, inne (2.) w drugiem a nawet w piątem kładą je miejsce, wyliczając: poradlne, podworowe, stroża, powoz, naraz, podwoda, i. t. d. inne (3.) nakoniec w tył wpajając je mówiąc: naraz, powoz, przewód, stroża, podworowe i. t. d. Lecz w jakimkolwiek kładą się porządku ciężary zawsze one w sobie mieszczą podworowe tak iż służebności po niem lub przed niem położone dopełnieniem są owego podworowego - stojąc jako różne wyszczególnienia należytości należących się dworowi od obywateli, naprzód wszystkich a później od samego tylko gminu. Danina zaś jako czynsz pobierana od

(1.) r. 1242. 1245. na str. 21. 27.

(2.) r. 1252. 1289. na str. 39. 80.

(3.) r. 1284. na str. 75.

od domów po miastach podworowem nazywać z P. Wiszniewskim nie można. Tłomaczenie to potwierdzają i dyplomata szląskie całkowite lub napomknione (1.), różne przywodząc służebności, a kończąc je strożą i podworowem (2.). Jest więc oczywistą rzeczą że podworowe stoi zamiast podworowe, podobnie jak i w szląskim dyplomacie z r. 1228. (3.). W dyplomacie z r. 1235. (4.) stoi powód co jest źle bądź napisane bądź przepisane zamiast podwód. Bo jeżeli tu istotnie wyraz powod stał ma, wtedy (rzecz niesłychana!) owo sławne a citatione castrorum oznaczy się tu po polsku wyrazem nigdzie indziej, ile wiem, nieużytym. Niby Monarcha dając Komu prywatne sądownictwo, zrzekł się oraz prawa słuchania zażaleń powoda

(1.) Tzschoppe i Stenzel Urkundensammlung i. t. d. str. 11.

(2.) Akta urzędowe z r. 1214. 1221. 1228. 1247. 1255. 1259. tamże na str. 275. 280. 287. 288. 289. 309. 311. 335. 340. mówią powoz, przewód, ślad, preseka, et a solutionibus, que solent exigi, sicut est strosa, podworowe et hiis similia.

(3.) tamże str. 228. immunes sint a solucionibus, ut sunt strosza podwoszowo.

(4.) str. 15.

przed siebie wytoczonych.

Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonister und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz, von Gustav Adolf Tzschoppe, und Gustav Adolf Stenzel. Hamburg 1832.

Znakomici dwaj prusey urzędnicy a obadwaj z instytucyą archiwalną z powołania obeznani (1), wydali przed dziesięcią laty ważne w ogóle zasoby do dziejów i prawodawstwa polskiego, a w szczególe wielce przydatne do historyi ~~prawa~~ kraju i prawa na Szląsku i w Łużycach niegdyś obowiązują-cego, gdy dotąd polskie dzienniki nie zdały sprawy z dzieła tego,

(1.) P. Tzschoppe jest Radzcą Referentem w ministerstwie dworu państwa pruskiego, a P. Stenzel naczelnikiem głównego archiwum Szląska.

postanowiłem po upływie tylu bo dziesięciu lat od wyjścia jego na publiczny widok, zwrócić uwagę na pismo to dla dziejopisarstwa Słowian a mianowicie też Polaków nader ważne, tem bardziej gdy ono ma wielką styczność ze świeżo wydanemi a wyżej powołanemi dyplomatami wielkopolskiemi. Bo ile tamto nieme, tyle dzieło to wymowne jest, ile owe milczy, tyle to rozprawia i szeroce rozwodzi się nad każdą nawet najmniejszą drobnostką. Po przeczytaniu wszakże obudwóch skutek pokaże się jeden: albowiem z obszernych rozprawiań nad prawem polsko-szląskiem i łużyckiem tyleż dowie się z dziejami prawodawstw słowiańskich obeznany czytelnik, ile z gołych słów samychże dyplomatów, tak iż namozoliwszy się nad szeroce rozwiedzioną tu czyta-

nina, mimowolnie przyzna, że lepiej było na ten co Hr. Raczyński wydał szląskie dyplomata sposób i kiedy się rzeczy dokładniej wyłożyć nie umiało, wykład jej pominąć, aniżeli źle rozprawiać i w błąd przez to wprowadzać z historyą prawa polskiego nie obeznanych czytelników.

W przedmowie do dzieła rozwodzą się wydawcy nad celem i sposobem wykonania swej pracy. Powiadają „że zamiarem ich było zrobić przyczynek do poznania rospostartej po Szląsku i Łużycach niemczyzny, a mianowicie, jak przez zaprowadzenie tu niemieckich praw w-prowadzone zostały niemiecki polor i oświata w całej obszerności, że gdy po nie małych w tej mierze pracach niemieckich uczonych wiele jeszcze po-

zostawało do życzenia, przedsięwzięli zebrać najważniejsze dyplomata bądź drukiem ogłoszone bądź dotąd niewydane krytyczniej obrobić je i dokładniej objaśnić, a przez to dać sposobność naukowo wykształconemu czytelnikowi obznajmienia się z rzeczonemi dziejami w samem źrzodle. Że tym końcem wyłożyli historyą stosunków politycznych Szląska i Łużyc przed najściem do nich ludzi niemieckiego rodu, następnie wytłomaczyli znaczenie prawa niemieckiego do miast i wsiów tutejszych zaprowadzonego, wskazali powody przesiedlenia się do nich i rozpostarcia rzeczonego prawa, a na koniec podali szczegóły o zakładaniu miast i wsiów na prawie niemieckiem, wewnętrzne urządzenie tych miast rozwinęli, i zastanawiali się nad skutkami które za sobą pocią-

gnęło zniemożenie rzeczonych krajów,,.

Ktokolwiek bacznie a bezprzesądnie dzieło to rozważy, przyzna zaiste, że wszystko co było w ich mocy uczynili wydawcy dla jego wykończenia: ale przygani im oraz, że nie rozważyli owe słowa starego Horacyusza _quid valeant humeri_, czyli że się nie porachowali z siłami swemi, i sądzili że ich dosyć mają do uniesienia włożonego sobie na barki ogromu. Nie umiejąc języka nie znając źródeł (a mianowicie nie rozpatrzywszy się w aktach urzędowych), nie czytawszy i nie wmyśliwszy się w dzieje Słowian, przedsięwzięli pisać o słowiańskich krajach, nie pomni, że o najmniejszym nawet zakątku słowiańszczyzny nic pewnego nie powziemie, kto cało-

sii nie ogarnie myślą; gdyż zawsze, kiedykolwiek i gdziekolwiek podjakimkolwiek rządem żyli Słowianie, nie przestali jedności tworzyć, składając jedną mową, sercem i życiem nierozdzielną całość. Na to niebacząc, nie pojęli pierwotnych urządzeń słowiańskich gmin, nie zrozumieli tak zwanych opoli, chociaż wyraźnie, coby one znaczyły, mówią drukiem już pod ów czas ogłoszone akta urzędowe (1.). Stąd owe dziwolągi o tak zwanej vicinia (2.) i dziwowaniem się nad wysłowieniem dyplomatów o niej mówiących (3.). O użżarach czyli służebnościach publicznych obszernie rozwiedli się, ale wszystko co powiedzieli fałszem jest. Początek ich i znaczenie źle pojęli. Po objaśnienie do słownika Lindego udawali się, bez żadnej na to uwagi,

(1.) Przy Lelewela początk. prawod. polsk., w Warsz. 1828. str. 210.

(2.) str. 25.

(3.) na str. 8. w przyp. 4.

że podobnych dzieł techniczna część zwykle mylna jest. Nie ubliża to bynajmniej tego rodzaju pracom, a tem mniej słownikowi Lindego, który troskliwie szukał objaśnień w dziełach o prawie polskiem pod ów czas wydanych, a czego w nich nie znalazł powiedzieć nie mógł (1.): ale ubliża dziełu pisanemu o prawach polskich na Szląsku, gdy sami jego wydawcy przywiedli dyplomata rzecz objaśniające, a przecież jej nie objaśnili. Owe *podworowe*, *pomocne*, *naraz*, coby istotnie znaczyły właśnie te same źródła, które wydawcy przytoczyli, objaśniają należycie: z nich i podobnych im, wytłomaczyłem je w historyi prawodawstw słowiańskich i Pamiętnikach o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian. Toż samo

(1.) Ten sam zarzut uczynićby można wybornemu czeskiemu słownikowi P. Jungmanna, którego część techniczną dopełnić przedsięwziął P. Ant. Boczek.

samo powiedzieć należy o polity-
cznem znaczeniu urzędów i oby-
wateli gminnego zwłaszcza stanu.
Bliskimi się raz byli wydawcy
odgadnąć prawdę, lecz stanęła
na zawadzie nieznajomość języ-
ka tudzież urządzeń polskich,
wspomniawszy o Burgrabiach i Ka-
sztelanach (1.) różnego znaczenia
urzędnikach których w jedno po-
mięszali o tak zwanych Smerdach
(2.), czyli ludziach wolnych, obcym
przezwanych językiem (3.) i o
Łasankach (4.) czyli jak ich jeszcze
tu i owdzie nasz lud nazywa
Łaskawcach (dworskiej czeladzi
na łaskawym chlebie osadzonych)
rozumieć to należy.

Jakkolwiek zaś pojęli rzecz
szanowni wydawcy, przecież
niezaprzeczenie ta należy się im
chwała, że ją wystawili lub
wystawić starali się nieuprze-

(1.) str. 74. 78.
(2.) str. 66. następ.
(3.) Merd, Smerd. Szafarzyka
starożytn. I str. 47.
(4.) str. 68.

dzenie, i o ile to zgodzić się mo-
gło z duchem narodowości którą
nowo przyjęli, wystawili ją we
właściwem świetle. Rzekłbyś że
się tu całkowicie sprawdza owo
Horacego _naturam furca expellas_,
i że w wydawcach uczonych dy-
plomatów gdy układali dzieło swo-
je mimowolnie odzywała się
krew słowiańska (_manet alta_
mente repostum!). Same na-
zwiska Tzschoppe Stenzel Cropp,
Stanisław, wykazują że oni
noszą wykoślawioną słowiań-
ską nazwę, zdradzają umie-
niem i usposobieniem duszy
pierwotną swą rodowitość.
Miło jest czytać na wstępie
przedniowy szczere to wyzna-
nie, że kraje dziś przez wiele
niemieckich ludów zamieszki-
wane są ojczyzną Słowian:
że dzieje ludu tego lubo nic

nie przedstawiają nad zwaliska zbutwiałej budowy (wie vermorschte Trümmer eines eingestürzten Baues), godne przecież są ażeby się z nimi poznano bliżej. I słusznie! wszak i Rzymianie siadywali niekiedy na gruzach zwalonej Kartaginy, przypominali sobie znikomość rzeczy ludzkich, i trudnili się badaniami ~~przyka~~ nad językiem zwalczonego od siebie narodu. Na pozór przedrzeźniając słowa Antona (1.) który powiada że gdy Niemcy zajęli Łużycze wynaleźli nowe słowiańskie prawo naznaczowane uciążaniami i służebnościami, przyznają ich prawdziwość wydawcy, uwagę czyniąc, że i owszem od wieków znane były uciążliwości słowiańskim ludom, a Niemcy ucisku te i służebności rozszerzyli tylko,

(1.) str. 9.

czyli raczej przyczynili się do ich rozszerzenia. Obradujący z Książętami panowie szlacscy, bez których on zezwolenia rzadko nowe na kraj ciężary nakładał (1.), nie wachali się z powodu Niemców nowe na siebie przyjmować ciężary, gdy zbogaceni ich cudzym groszem mieli skąd nakłady czynić, a jako dobroduszni ludzie, rozumieli że nigdy nie wyschłym korytem popłynie złoto i srebro do ich skrzyni. Dopiero gdy Książęta ci chcieli im zmienić krajowe, a od niemieckich lepsze urządzenia (2.), gdy zaczęli wytępiać słowiańską narodowość (3.), gdy wynarodowione duchowieństwo rugowało ze swych dóbr chłopów polskich, którzy języka niemieckiego nie umieli (4.), niby dla tego że Niemcy i zniemczeni Polacy lepszemi

(1.) str. 29.
(2.) str. 79. 84. 85.
(3.) str. 81.
(4.) str. 133.

są gospodarzami (1.) gdy Książęta (1.) str. 134.
zaczęli otaczać się przybyszami a ro- (2.) str. 140.
daków od boku swego odsadzali (2.): (3.) str. 257.
wtedy dopiero otworzyły się Szlązakom (4.) str. 82.
oczy, odstępowali swych Książąt wiaru- (5.) str. 207.
tnych marnotrawców (3.), i uchawszem (6.) str. 85.
pielęgnowali narodowe prawo, walczą-
cari dzielnie. Tym sposobem prze-
trwały w głogowskiem sądy ziemskie
__cuda__ zwane aż do r. 1740. (4.), po-
mimo że wiedział o tem naród, iż są-
dowe kary daleko były większe podług
polskiego niż niemieckiego prawa (5.).
Bo wiedział on i o tem że kary były
istotnie mniejsze, ale opłaty sądom
składane czyli dziś tak zwane sportle
były większe bez porównania. Pro-
ces tenże sam który w niemieckim
sądzie do dwunastu tysięcy dzisiej-
szych złotych wynosił nie kosztował
w sądzie polskim więcej nad zło-
tych trzydzieści sześć (6.).

Rzućmy okiem na czelniejsze

dyplomata.

Najdawniejszy akt urzędowy szląski nie ulegający żadnej wątpliwości, jest bulla Adryana IV. Papieża z dnia 23. Kwietnia 1155. dochowana we wierzytelnej kopii. Wyliczone są w niej wszystkie owczesne posiadłości i prawa biskupow wrocławskich. Nie rozpoczyna ona szeregu dyplomatów PP. Tzschoppe i Stenzel. Na ich czele stoi z oryginału w archiwum miejskiem w złotejgorze (goldberg) znajdującego się ustawa Wichmana Arcybiskupa magdeburskiego mocą ktorej Prałat ten zrobił niejakie urządzenia prawne dla Magdeburga miasta, z ktorych następnie owo sławne prawo magdeburskie powstało. W uczonym przypisku do dyplomatu tego zastanawiają się wydawcy nad znaczeniem niemieckiego wyrazu Vará, ktorego znaczenie

na toż samo wychodzi w sławny Zmatek w czeskiem prawie, oznaczający sposób przysięgania w Sądzie z wieloma formalnościami. Początek składania tych przysiąg wywodzą oni ze średnich wieków nie oznaczywszy ani czasu ani narodu u którego on powstał. Uzupełniając to w tej mierze powiedzieli czynię uwagę, że pierwszy ślad przysiąg takich znachodzi się w §. 11. Prawdy Ruskiej Jarosława z wielu względów nader ważnym dla wytłomaczenia postępowania sądowego u Rusinów, Polaków i Czechów. Mylnie przełożył Ewers §. ten, i coby znaczył nie wytłomaczył.

Pierwszy akt urzędowy, w którym się różne wymieniają służebności jest Henryka I Księcia Wrocławskiego z r. 1214 dany Franciszkanom w Wrocławiu (1). Tego rodzaju dyplomatów idzie następnie duży szereg. Najważniejszy z nich pochodzi z r. 1223. z którego się po raz

(1) str. 275.

pierwszy dowiedzieliśmy się o właściwem znaczeniu sławnego a niegdyś wielce u nas rozgałęzionego prawa szrzedzkiego (jus szrzedense, sredense). Służyło to prawo Niemcom w miasteczku Sroda (Naumarkt, Novum Forum, leży o cztery mile za Wrocławiem) mieszkającym, które następnie wiele osad miejskich i wiejskich w Szląsku i Polsce przyswajało sobie (1.) ostatni dyplomat umieszczony tu pochodzi z r. 1553.

P. Stenzel robi uzupełnienie dzieła tego, i zbierane dyplomata wydaje w rocznikach towarzystwa naukowego szląskiego (2.). W rocznikach z lat 1840. 1841. są akta urzędowe XIII. i XIV. wieku, ważniejsze dla historyi prawa niemieckiego na Szląsku niż polskiego. Dopełnił przez to rozpoczętą rzecz w dziele pierwszem dokładniej wyliczywszy miasta i wsie szląskie na prawie niemieckiem osadzone.

(1.) str. 282. 283.

(2.) Uebersicht der Arbeiten und Veränderungen der slesischen Gesellschaft für vaterlandische Cultur, wychodzi we Wrocławiu rok rocznie.